THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	[illegible]
Pojedyńczy numer	5c

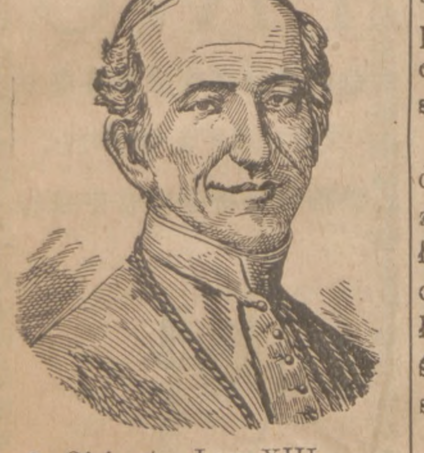
Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 28. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 9-go Lipca, 1903. (July 9.) Rok V.

Ojciec Święty bardzo chory.

Przez parę minionych dni był Ojciec św. Papież Leon XIII śmiertelnie chory, tak bardzo, że przyjął Ostatnie Sakramenta Święte a otoczenie Jego oczekiwało jego zgonu każdej chwili.

Papież przeziębił się w zimnych murach Watykanu czy też w cienistych ogrodach i zapadł na silne zapalenie płuc. Mimo wielkiej swej starości był jednak zupełnie przytomnym przez cały przeciąg choroby. Nawet przyboczny lekarz Jego Świątobliwości, Signor Lapponi sądził, że to ostatnie dni życia jego Pacyenta.



Ojciec św. Leon XIII.

We Wtorek, dnia 7go lekarze uchwalili dość ryzykowną operacyę, a mianowicie: wypuszczenie wody z błony okalającej zaziębione płuca. Operacya się udała, wody owej upuszczono przeszło kwartę; to bardzo ulżyło pacyentowi, tak, że spał dobrze całą noc, a we środę rano czuł się o wiele zdrowszym. Być może, że jeszcze i teraz Ojciec św. wstanie z łoża choroby, chociaż ze względu na bardzo sędziwy wiek Ojca św., śmierć Jego może nastąpić każdej chwili.

Z polityki światowej nie ma nic ważniejszego do zanotowania w tym tygodniu. Wszystko niemal pozostaje w status quo, t. j. jak było, tak jest.

Prezydent Francyi Loubet przybył dn. 6go z wizytą do Anglii do króla Edwarda. Przyjmowano go świetnie, a moskal zębami zgrzytał. Również świetnie przyjmowano eskadrę pancerników amerykańskich tego samego dnia. Coś się szykują na moskala. Pewnie za "niewinnych" — anielskich żydów! Moskal tymczasem śmieje się z adwokatów broniących żydków i swoje robi. Gdy eskadra amerykańska bawiła na pruskiej inspekcyi w Kiel, uciekło z niej coś 120 marynarzy amerykańskich! To ci dopiero patryoci!

Rząd Kuby podpisał dnia 2go traktat ze Stanami Zjednoczonymi. Amerykanie zwrócili Kubie wyspę Isla dos Pinos, którą jankiesy byli zagarnęli. Co nie twoje to połóż!

Na wodach chińskich zebrała się olbrzymia flota pancerników: Amerykańskich, japońskich i Angielskich, licząca przeszło 100 okrętów. Jestto demonstracya przeciw moskalom. Moskale mają tamże 50 okrętów wojennych.

Serbski nowy król Piotr, dopiero co zdjęty z igły, chciał aby mu jubilerzy w Paryżu zrobili koronę, ale.... na kredyt bo kieszeń pusta. Jubiler mu odpowiedział: Dziś za pieniądze, a jutro darmo.

AMERYKA.

Lipcowe upały i Lipcowe śniegi.

Ameryka poszczycić się może wielką rozmaitością klimatu W jednych okolicach panują zabijające upały, a w innych pada...... śnieg!

Podczas gdy w pierwszych dniach Lipca było po wielkich miastach wschodnich i środkowych Stanów bardzo gorąco,— w tym samym czasie w górzystym Stanie Stanie Montana padał śnieg! Pod datą 2go Lipca donoszono z tamtąd co następuje:

Temperatura znacznie tu dziś oziębła i termometer wskazywał tylko 43 stopni. Po południu i wieczorem począł padać śnieg. Donoszą, że w całym stanie Montana pada dziś śnieg. Farmerzy spodziewają się znacznych strat.

W tym samym czasie, — w mieście New York padło na udar słoneczny 16 osób, w Chicago siedm i tyleż w Baltimore.

W mieście Washington D. C. mieli w piątek 102 stopnie Fahrenheita. Z całej Ameryki donoszą albo o wielkich upałach albo o wielkich burzach.

W mieście New York wichura uśmierciła kilka osób.

Beaver Falls, Pa.

Na powozik pani Leossier wpadł w pędzie elektryczny wagon tramwajowy. Pani L. została śmiertelnie poraniona, a jej córeczka na miejscu zabita.

New Castle, Pa.

Johnowi Troutman wpadł kapelusz do kadzi napełnionej wodą we fabryce Shenango Valley Steel Mill. Chłopak myśląc że to zimna woda, wskoczył do kadzi za kapeluszem i śmiertelnie się poparzył bo to była woda wrząca. — Umarł wkrótce potem.

Moundsville W. Va.

W poblizkiej ztąd osadzie — Woodland zmarł w końcu Czerwca niejaki Tramon Coulter, liczący 104 lat życia. — Coulter jeszcze w ostatnich czasach słyszał doskonale a wzrok też mu dopisał, bo mógł gazety czytać bez okularów.

Nowe biura washingtońskie.

Washington, 5go lipca. — Do nowego gmachu departamentu handlowego i pracy, — przy ministeryum skarbu, przeniesione zostały następujące biura: cenzusowe, czyli oblicze nia ludności, biuro latarń morskich, inspekcyi parowych okrętów, biuro nawigacyjne, komisyi spedycyjnej, biuro pomiaru wybrzeży, geodezyjne, biuro emigracyjne, statystyczne, biuro rybostwa i handlu zagranicznego.

Ministrem tego departamentu został pan Cortelyou, dawniej sekretarz Prezydenta.

Okropne Nieszczęście w Jeannette, Pa.

Około 50 ludzi straciło życie na miejscu.

Pierwsza połowa roku 1903 zaznaczyła się w Ameryce okropnymi wypadkami, które pozbawiły życia całe setki osób.

Niedawno wielka powódź rzek Mississippi i Missouri zniszczyła w znacznej części kilka większych i wiele mniejszych miasteczek, a także setki farm czyli osad rolnych, nad temi rzekami położonych, — pozbawiając przytem życia kilkaset osób. Tornady, czyli wichry okropne, sprawiły również wielkie spustoszenia w wielu okolicach. — Tydzień temu, w okolicy miasta Hanna, ,,w Woyming, straciło naraz życie w jednej kopalni dwieście kilkadziesiąt osób, — w mieście Pittsburgu zginęło gwałtowną przypadkową śmiercią zeszłej soboty dwanaście osób, a w pobliżu miasteczka Jeannette, leżącego w odległości 30 mil od miasta Pittsburga, — zerwanie się chmury zeszłej niedzieli przyprawiło o śmierć okropną i nagłą przeszło 50 osób! Śmierć tem okropniejszą była, że zaskoczyła tych ludzi wśród bardzo wesołej majówki.

Katastrofa ta wydarzyła się w majówkowym parku ,,Oakford Park" urządzonym i utrzymywanym przez miejscową kompanię kolei elektrycznych, a położonym w wązkiej dolinie między dwoma wysokiemi górami, nad strumieniem Brush Creek.

Kompanie kolei elektrycznych urządzają w okolicach wszystkich niemal miast i miasteczek takie parki i miejsca zabawy własnym kosztem i nie tracą na tem bynajmniej, bo później ciągną wielkie korzyści wożąc tamże tysiące ludzi na majówki lub wynajmując je na różne wycieczki i zabawy.

W górze tego parku urządziła kompania duży staw, albo jeziorko, — zbudowawszy wysoką kamienną tamę. Jeziorko to długie na 700 a szerokie na 100 kroków służyło wycieczkowiczom do kąpieli i wożenia się łódkami.

W tymto parku zgromadziło się na zabawę zeszłej niedzieli około 800 osób, przybyłych tamże z różnych poblizkich miast i miasteczek.

Bawiono się wyśmiennicie, jak to w takich razach bywa, myśląc o wszystkiem innem, tylko nie o śmierci, nie przypuszczając, aby im cośkolwiek groziło.

Nagle, o godzinie czwartej z południa, pogodne dotąd niebo zaczęło się chmurzyć, i w niezmiernie krótkim czasie zaciemniło się bardzo, a tylko błyskawice rozjaśniały chwilowo ponurą teraz dolinę, wraz z grzmotami i deszczem płosząc rozbawionych gości.

Kto żyw, chronił się pod dachy różnych zabudowań i pawilonów i innych budynków, albo do tramwajów, których parę tam stało.

Niedługo potem, tuż nad jeziorkiem i powyżej niego oberwała się chmura, lunął nawalny, potopowy deszcz jak z cebra i nagle jezioro owo przepełniło się po brzegi. Zanim wśród szumu burzy i huku piorunów zdołano usłyszeć ostrzegające krzyki kilku ze służby parkowej, — potop rozerwał gwałtownie kamienną groblę, a wał wody, wysoki na 25 stóp, runął w dolinę, zmiatając jak piórka różne budynki, drzewa i przerażonych ludzi!

Stało się to tak nagle i gwałtownie, że jakie sto osób, znajdujących się na nizinie, woda zabrała w gwałtownym pędzie, unosząc je z sobą w dół i tłukąc o drzewa i skały! Prawdziwy to był sąd ostateczny dla tych nieszczęśliwych! Jedni tonęli zawikłani w gałęzie wyrwanych drzew i w krzaki, inni rozbici o drzewa i skały! Bardzo też wielu zginęło straszną śmiercią od elektrycznego prądu, bo unoszeni wodą, (tonący i brzytwy się chwyta) czepiali się pozrywanych elektrycznych drutów kolei, naładowanych silnie elektrycznością. Ci ginęli odrazu, rażeni sztucznym piorunem.

Do jednego z wagonów tramwajowych schroniło się przed deszczem około 60 osób; powódź zabrała wagon i poniosła na głębinę, zanim można się było ratować; tak samo i w budynkach, które powódź rozniosła, znajdowało się wiele kobiet, mężczyzn i dzieci co się tamże przed burzą schroniły!

Rozszalała rzeka popłynęła gwałtownie niziną w stronę miasta Jeannette, niosąc rozszarpane budynki, płoty, drzewa i ludzi.

Niedaleko Jeannette rozlał się potok ów na rozszerzonej już tam dolinie i stanął w gwałtownym biegu, wstrzymany wysokim nasypem kolejowym. W tem miejscu na dość szerokiej dolinie utworzyło się nowe jeziorko, obszaru około 20 akrów. Tam w niem też zapewne znaleziona zostanie największa liczba zwłok nieszczęśliwych topielców. Obecnie szukają wszyscy gorliwie zaginionych swych krewnych i znajomych.

Do wtorku znaleziono 31 zwłok, a wiele jeszcze zostaje w mule i w zakrętach potoku i niewiadomo ile zwłok nie zostanie nigdy odnalezionych.

Ogólnie przypuszczają, że życie straciło około 60 osób, ale trudno jest oznaczyć dokładną liczbę, — bo między bawiącymi wtedy w owym parku znajdowali się goście z wielu najrozmaitszych, bliższych i dalszych miejscowości. Polaków i polek musiało też kilkoro zginąć, bo w owych stronach wielu z naszych zamieszkuje.

Po tej powodzi padał jeszcze przez dwie godziny deszcz ulewny, te mniejsze lub większe powodzi nawiedziły wszystką okolicę miasta Greensburga. Szkody są olbrzymie; pola zostały spustoszone, wiele drzew i budynków poobalanych.

Miasteczko Jeannette zostało też częściowo zalane wodą, tak samo i miasteczko Penn, — gdzie woda wspięła się 20 stóp wysoko, i gdzie utonęła niejaka pani Nigga, prawdopodobnie polka lub słowaczka i jej troje dzieci.

Również i w Manor, Larimer i innych osadach powódź zrządziła wielkie szkody.

W mieście Greensburg utonęło w powodzi 25 drogich wyścigowych koni; w Irwin rozniosła powódź stacyę towarową.

Szkody w zachodniej Pennsylwanii, w West Virginia i Ohio są olbrzymie.

— Między nazwiskami odnalezionych dotychczas (wtorek) i rozpoznanych ofiar katastrofy wymieniają i następujące polskie nazwiska: Zofia (9 lat) i Maryanna (12 lat) Godlewsky (?) Filomene Negga, czworo jej dzieci i jej stołownik.

Szkody materyalne, jakie naprędce dotąd obliczono, wynoszą: w Jeannette milion dollarów, Manor 250 tysięcy dollarów, Penn 300 tysięcy dollarów.

Bogactwo Stanów Zjednoczonych.

Że Stany Zjednoczone są najbogatszym krajem w świecie, i że gospodarka skarbowa jest dobrze prowadzona, dowodzi tego sprawozdanie finansowe skarbowości za rok kończący się z dniem 30 Czerwca bieżącego roku. Sprawozdanie to wykazuje, że w owych dwunastu ostatnich miesiącach, dochody państwa przewyższyły rozchód o 52 miliony i 700 tysięcy dollarów.

Summa wszystkich dochodów państwa wynosiła w okrągłych liczbach 558 milionów dollarów i to: Oła od importowanych towarów $284 miliony ,,internal revenue", czyli podatki od tytuniu, napojów itp. opłaty 230 milionów, inne dochody 44 miliony.

Wydatki zaś wynosiły 506 milionów.

Wheeling, W. Va.

W poblizkiej miejscowości Maynard, Ohio zderzyły się w przeszłym tygodniu dwa frachtowe pociągi. Jeden ze służby kolejowej został zabity, a kilku bardzo pokaleczonych.

Wausau, Wis.

Dnia 3 lipca.— Jan Myszka 13 letni synek Franciszka Myszki, zamieszkałego w Poniatowski, został zabity przez piorun ubiegłej środy po południu. — Tego samego dnia w pobliżu Edgar, został zabity 18 letni Herman Kraegenbrink wskutek uderzenia pioruna.

Lockport, N. Y.

Na torze elektrycznej kolei Lockport i Olcett linii, spotkały się w pełnym pędzie idące naprzeciw siebie, dwa wagony elektryczne i uderzyły o sobie z pełną siłą. Nieszczęście zdarzyło się o godzinie 5ej wieczorem dnia 4go lipca, a zderzenie wagonów przepełnionych wesołymi wycieczkowiczami, dążącymi do Olcott Beach lub powracającymi ztamtąd, spowodowało straszne nieszczęście, — wagony wjechały w siebie, jak teleskop do połowy, a gdy nieszczęście się spełniło, dobyto z pod gruzów jednego trupa, 7miu śmiertelnie, a 100 mniej lub więcej rannych. — Trwało przeszło godzinę, zanim lekarze przybyli z pomocą.

STRASZNE NIESZCZĘSCIE.

Około 150 górników straciło życie wskutek eksplozyi gazów w kopalniach węgla w Cheyenne, Wyo.

Cheyenne, Wyo. 1 lipca. — Wczoraj wieczorem przypuszczano, że około 150 górników znalazło śmierć w kopalni Hanna należącej do kompanii Union Pacific, — z powodu eksplozyi w środkowej żyle w kopalni, gdzie miało pracować w tym czasie 200 ludzi. Bardzo wielu z tych nigdy nie zobaczy już światła dziennego. Do tej pory nie można dokładnie donieść ile ogółem śmierć znalazło, bo w kopalni jest ogień w czwartej żyle. Bardzo wiele górników znajduje się w żyle szóstej, tj. do której niemożna się na razie dostać z powodu ognia. Zaraz o pierwszej po południu mnóstwo kobiet i dzieci zgromadziło się około szybu kopalni, czekając na wieści Płacz matek, żon i dzieci wypełniał powietrze.

Eksplozya nastąpiła z powodu nagromadzenia się w wielkiej ilości gazów w pobliżu szaftu w kopalni a była tak straszna, że nigdy jeszcze nie było podobnej w historyi kopalni w tym Stanie.

Ostatnie telegramy donoszą, że około 150 ludzi straciło życie.

Cenny kurz w dywanie.

W mennicy Stanów Zjednoczonych w mieście San Francisco odnawiano w tych dniach dywany w tej izbie, gdzie wygładza się złote monety.

Stare dywany czyli kobierce poddano procesowi czyszczenia i wydobycia z nich pyłu złotego, a z tego kurzu zyskano bryłkę złota wartości 9 tysięcy dollarów. — Kobierce te założone w tej sali sześć lat temu.

W salach tych wygładzają się świeżo bite monety złote, dopóki nie zyskają wagi przepisanej, a mnóstwo pyłu złotego osadza się na kobiercach.

Shamokin, Pa.

Władze zajęły kopalnie węgla Royal Oak wskutek egzekucyi na rzecz górników, ponieważ właściciele nie chcieli nie wypłacili zaległej nadwyżki należnej górnikom stosownie do wyroku sądu rozjemczego po strajku. W kopalni tej pracowało 300 ludzi. Sprawa oprze się o sądy cywilne.

Oberwanie chmury w Texas.

San Antonio Texas. 3 lipca. —Wczoraj oberwała się olbrzymia chmura w południowo-zachodnim Texasie i zrządziła wielkie szkody na farmach. — Z ludzi straciło życie, o ile dotąd można było stwierdzić, — przeszło 30 osób, robotników zajętych w czasie katastrofy robotą w polu. W Beeville zabrała woda jednego meksykańczyka, w okolicy Normana 19, a w Puttas 12 osób, przeważnie robotników. Najwięcej ucierpiało miasto San Antonio i kolej ,,Aransas Pass", której potoki wody zabrały most i zniszczyły kilka tysięcy stóp torów.

Czy unie są Trustami?

San Antonio, Texas, 3 lipca. — Ciekawy rozpoczął się tu proces. Oto sądy mają zdecydować czy unię są trustami, czy nie. Stowarzyszenie unii Trades council i unia Electrical Workers zostały oskarżone o bojkotowani byznesistów i szkodzenie w interesie.

Skarżącym jest Stan Texas. Wszyscy oczekują orzeczenia sądu.

Droga wieprzowina.

W mieście Macy, Indiana.— Na odbytej tu w ostatnim tygodniu aukcyi dano pod młotek świnię z tz. gatunku polsko chińskiego; która przyniosła właścicielom ,,tylko" $12,000 za siedm dziesiątych części, po zostało trzy dziesiąte żywej zatrzymali dla siebie właściciele. Wartość cała wynosi zatem $17,957. Kolosalne to zwierze nie zostanie zabite, ale będzie trzymane dla rozpłodu.

Hancock, Mich.

Dnia 3 lipca nieszczęśliwy wypadek przytrafił się tu ogólnie znanemu i szanowanemu Marcinowi Szubertowi. —Gdy Szubert w sobotę wracał do domu, skręcając ze spadzistej góry, koło się zahaczyło o stopień na boku i wóz się wywrócił.

Szubert spadł pomiędzy konie, a te zaczęły uciekać, wlokąc go przeszło dwa bloki. — Gdy konie zatrzymano, wydobyto Szuberta mocno pokaleczonego. Ubranie na nim całkiem było podarte. Zawieziono go do domu i przywołano doktora, który go zbadał i orzekł, że żadna kość nie była złamana lecz że odniósł tylko bolesne pokaleczenia na całem swem ciele.

St. Paul, Nebr.

Córka Xawerego Piaseckiego, emigranta z 1863, roku, zamieszkałego w St. Paul, Neb. po czteroletnim kursie, dnia 17 czerwca otrzymała dyplom jako doktór medycyny, w Rush Medical College in affiliation with the University of Chicago.

Panna Korolina D. Piasecka na tym wydziale była jedyną Polką, która otrzymała dyplom.

Zamiarem panny Karoliny jest zacząć praktykę w miejscu gdzie zamieszkują jej rodacy, a że mówi po polsku, niemiecku i angielsku, więc sądzi, że może Milwaukee będzie tym wybranym dla niej miejscem.

(Kur. Pol.)

Cumberland, Maryland.

Okolice miasta Bedford w Pennsylwanii nawiedzone zostały w początku przeszłego tygodnia wielkę ulewą i powodzią. Szkody ogromne.

Holyoke, Mass.

Krótka historya, nad którą dzieci powinny długo rozpamiętywać:

Henry Macure, siedmioletni chłopczyk najadł się w piątek niedojrzałych jabłek; — pogrzeb jego odbył się zaraz w następną Niedzielę.

Greenville, Pa.

Dnia 6go Lipca zgorzało tutaj kilka budynków przy ulicach Clinton i Canal. Szkody wynoszą 25 tysięcy.

Nowy podmorski drut telegraficzny.

W dziewięciu minutach naokoło ziemi.

Gdy w Waszyngtonie w Ameryce był 4 dzień Lipca a w Honolulu na wyspach Sandwich dopiero 3 dzień Lipca,— dokończono w Honelulu kładzenia nowej podmorskiej liny telegraficznej długiej na 8 tysięcy mil czyli na odległość od San Francisco do Honolulu.— Tym sposobem mają teraz amerykanie własne liny (kable) telegraficzne z Ameryki aż do Filipin. Pierwszy telegram na tej linii ,,puścił" prezydent Roosevelt.

,,Puścił" on po niej powinszowanie milionerowi Mackey, właścicielowi telegraficznych kompanii, przebywającemu w New Yorku. — Prezydent puścił depeszę z Oyster Bay niedaleko New Yorku ale puścił ją naokoło świata jak następuje: ze swego domu w Oyster Bay do San Francisco, ztamtąd do Honolulu, a ztamtąd depesza szła przez jakiś Midway, Guam, Manilla, Hong Kong (Chiny,) Saigon, Singapore, Penang, Madras, Bombay, Aden, Suez, Alexandria (Afryka) Malta Gibraltar (Europa) Lizbona, wyspy Azory i New York. Depesza zrobiła tę drogę naokoło ziemi, 25 tysięcy mil długą bardzo szybko bo wróciła do biúra prezydenta w Oyster Bay w 9½ minut po jej wysłaniu! Wielkie mamy sposoby i wynalazki! Ani słowa!

Parę lynczów.

—Nietylko w południowych Stanach lynczują murzynów. Lynczują ich i w północnych, jankiesowskich Stanach.

W mieście Indianopolis w Indiana zastrzelił murzyn w piątek policyanta. Chciano murzyna powiesić bez sądu i bili się o to biali z murzynami przez kilka dni. Gubernator posłał tamże milicyę, by strzegła murzyna w więzieniu. Dnia 6go milicya strzelała do tłumu i ubiła siedmiu ludzi!

-- W Steubenville Ohio murzyn poranił śmiertelnie w rabunku dwie bezbronne kobiety dnia 1go. Szukają go i chcą go zlynczować.

— W miejscowości Norway w South Carolina murzyn zastrzelił białego farmera przez okno przy kolacyi. Murzyna powieszono bez sądu na drugi dzień.

— Nawet tu w Pittsburgu chciano dnia 4go lynczować murzynów w dzielnicy Soho przy 5th Avenue. Murzyn zaczepiał białych na ulicy a ztąd powstała wielka bitwa trwająca godzinę. Poraniło się kilkunastu ludzi. Lynczowi przeszkodziła policya.

Przedhistoryczne zabytki.

W okolicy Bigtimber, w Stanie Montana, znaleźli uczeni skamieniałe szkielety przedhistorycznych ludzi i zwierząt. Szkielety ludzkie mierzą 9 stóp wysokości i znaleziono też tam szkielet psa, który musiał być tak duży jak dzisiejszy średni koń.

New Haven, Conn.

Na wysepce Tuxis Island na zatoce Long Island, znaleźli kąpiący się goście w piasku skarb zakopany podobno przed wielu laty przez morskiego rozbójnika nazwiskiem Kidd.

Zakończenie Szkólnego Roku w Polskiem Seminaryum w Detroit, Mich

(Przedruk z "Niedzieli".)

W czwartek, 25. Cz. odbyło się zakończenie roku szkolnego w tutejszem Seminaryum Polskiem w obec Najprzew. ks. Biskupa Foley'a i licznych gości.

Program uroczystości składał się z chórów młodzieży pod kierunkiem prof. Gorzelniawskiego, orkiestry zakładowej pod dyrekcyą prof. C. Napolitano, śpiewu solowego p. Nuszkowskiego i solo na skrzypcach teologa, p. Rączaszka.

Student V. kl. p. Kaźmierz Bielejewski, wygłosił łacińską mówę, w której podał żywot Xenofonta, tudzież znaczenie dzieł tego niepospolitego męża jako filozofa, wodza i historyka.

P. Rusin, student V klasy w mowie polskiej podał znaczenie literatury narodowej i zestawił ją z klasycyzmem wykazując ich różnice.

P. Jan Suchy, student V kl. w angielskiej mowie poświęcił gorącą wzmiankę świętej pamięci ks. Dąbrowskiego założyciela tego zakładu, który pod gorliwą opieką ks. Biskupa na pożytek społeczeństwa polskiego się stale rozwija.

Najprzew. ks. Biskup w swojem dłuższem przemówieniu dał wyraz żywej radości z powodu ciągłego rozwoju zakładu, który przez kilkanaście lat swego istnienia stale się rozwija, a rozwój ten zawdzięcza nieodżałowanej pamięci swego założyciela i kierownika śp. ks. Dąbrowskiego. 'Ten to mąż, — mówił dostojny mówca — duchem swoim ten zakład opromieniał, wzór poświęcenia i prawości życiem całem dawał ze siebie, to też i dzieło tego prawdziwego sługi Chrystusowego powiodło się i Bóg błogosławił jego zacnej pracy. Dziś dumny jestem, że w dyecezyi mojej zbieram owoce posiewu tego męża, wielkiego sercem, wielkiego cnotą, wielkiego poświęceniem. Zaprawdę szczęśliwy dom, w którym taki mąż świecił wzorem cnót swoich. O nim to śmiało rzec można, iż był to *prawy mąż*, który całe życie poświęcił służbie dla kościoła, dla innych. Bierz kochana młodzieży przykład z tego męża jak pracować dla kościoła, dla narodowości swojej, jak spełniać obowiązki kapłana i obywatela. — Mam niepłonną nadzieję, że pod następcą śp. ks. Dąbrowskiego, zakład ten, z którego dumny jestem, potrzykroć dumny, i nadal w duchu swego założyciela rozwijać się będzie na chwałę kościoła św. i polskiej narodowości a ja dołożę wszelkich starań do osięgnięcia tych celów".

Następnie Najprzew. ks. Biskup rodzielił nagrody uczniom celującym. Dwóch uczniów V. klasy: p. Kaz. Bielejewski i p. Tomasz Zacharski otrzymali złote medale, p. Jan Suchy medal srebrny. Inni uczniowie celujący wszystkich klas otrzymali nagrody w książkach polskich lub angielskich.

Jeden złoty medal ofiarował Wny ks. Kieruj, medal srebrny Wny ks. Walczak. Na tem miejscu zakład składa serdeczne podziękowanie ofiarodawcom.

Nie mniej miło nam podziękować p. Nuszkowskiemu, znanemu barytonowi, który będąc obecnym na uroczystości, śpiewem swoim prześlicznym sprawił obecnym przyjemność wielką.

Dziękujemy także Wilebnemu Duchowieństwu polskiemu i innemu za udział w uroczystości zakończenia roku szkólnego tudzież i świeckim szanownym gościom, którzy przybyli do nas.

Następujący uczniowie otrzymali celujący stopień:

V. Klasa:

Bielejewski Kazimierz (odznaczony złotym med.)
Zacharski Tomasz, (odznaczony złotym med.)
Suchy Jan, (odznaczony srebrnym medalem).
Borucki Antoni
Habrowski Antoni
Herek Jan
Kufel Łucyan
Patrzykowski Kazimierz
Rusin Antoni.

IV. Klasa:

Borowiak Stanisław
Brauza Franciszek,
Hamorski Leon
Machnikowski Antoni,
Poznalski Bronisław,
Żądała Wojciech.

III. Klasa:

Berent Marcin,
Błażejewski Stanisław
Bronikowski Klemens
Grupa Michał
Kościński Artur
Kowalewski Józef
Krzywda Antoni,
Małecki Wawrzyniec
Nowakowski Julian
Pułłowski Franciszek
Radecki Antoni
Rejch Czesław
Rusch Franciszek
Sobczak Franciszek
Szorc Wawrzyniec
Waier Teodor
Wyborski Michał

II. Klasa:

Brejski Władysław
Daszkowski Jan
Dembowski Teofil
Deranek Władysław
Gostomski Franciszek
Jaworski Leonard
Kubiak Władysław
Patrzykowski Aleksander
Radziszewski Franciszek
Śliwiński Władysław,
Tralka Antoni.

I Klasa:

Andziejewski Konstanty,
Baweja Franciszek
Gabczyński Ignacy
Guziński Jan
Hoffman Walenty
Jaśkowiak Ludwik
Kolski Jan
Leśniewski Franciszek
Machnikowski Jan
Michalak Paweł
Pawlikowski Edward
Pateracki Leon
Pisula Wincenty
Przybysz Stanisław
Szpotański Stanisław
Szylejko Jan
Tenczowicz Stanisław
Waligóra Stanisław
Waier Wincenty
Więcek Władysław
Wiktorowicz Kazimierz
Zieliński Józef.

Kurs Przygotowawczy:

Begarowski Teofil
Kaczmarczyk Stanisław
Królikowski Piotr
Ryszka Franciszek
Ryszka Jakób
Szalczewski Franciszek
Szreiber Józef
Winkler Stanisław.

Z kolegium św. Heronima pod zarządem OO. Zmartwychwstańców w Berlinie, Ontario, w Kanadzie.

Otrzymal śmy broszurkę, podającą wiadomości o Kolegium św. Heronima pod zarządem OO. Zmartwychwstańców w Berlinie, w Kanadzie. W Kolegium tym w z tygodniu odbyło się zakończenie roku szkolnego.

Kolegium to założone 15 sierpnia r. 1866 szczyci się tem, że nie mniej niż 116 byłych jego studentów, zostało kapłanami; niestety nie mamy pod ręką cyfr, któreby nam dozwoliły podać ilu byłych abituryentów zostało doktorami, profesorami, prawnikami lub inne wyższe stanowiska osiągło: była ich z pewnością spora liczba.

W ubiegłym roku miało 75 uczniów we wszystkich klasach; uczy tam 13 profesorów, a między nimi czterech świeckich.

Dyplomy dojrzałości otrzymali abituryenci: J. B. Schmidt, O. J. Wernet, P. Winkelman, J. J. Arnold, F. J. Odrowski i J. A. Dardas, a zatem sześciu, tak jak w kolegium św. Stanisława w Chicago. Nadto otrzymali dyplomy tak zwane komeryalne: Jos. Lamb, A. Reitzel, L. Boegel, P. Meyer, C. Meye, C. Dantzer, G. Liftin, T. Carroll, Carl Heidt i R. Tyliński.

(Dz. Chic.)

"Wąż morski".

Znane są powszechnie legendy żeglarskie o wężu morskim. Jest w nich wiele pierwiastku fantastycznego, lecz niektórzy zoologowie w czasach ostatnich nawołują do bliższego rozpatrzenia tej sprawy. Dowiadujemy się ze sprawozdania "Wszechświatu", że na jednem z ostatnich posiedzeń francuskiego Towarzystwa zoologicznego, p. E. Rakovitza znany uczestnik wyprawy antarktycznej belgijskiej i współredaktor "Archives de Zoologie experimentale et generale", przedstawił dzieło zoologa holenderskiego Oudemansa p. t. "The great seaserpent, an historical and critical treatise", przyczem p. Rakovitza oświadczył się wprost za istnieniem "węża morskiego", czy też wogóle zwierzęcia, oznaczonego tą nazwą. Oudemans zebrał w swej książce wszystkie znane opowieści o wężu morskim, zaczynając od wieków średnich aż do czasów ostatnich.

Zestawiając te opowiadania (w liczbie kilkuset) z wyłączeniem legend, noszących cudowną cechę, Oudemans dochodzi do odtworzenia, względnie dość dokładnego, postaci, rozmiarów i obyczajów tego dziwnego potwora, a nawet określa grupę zoologiczną, do której mniemany "wąż morski" zdaje się należeć. Przedewszystkiem nie jest on wężem ani gadem wogóle, lecz zwierzęciem ssącem, należącem prawdopodobnie do płetwonogich (pinnipedia), a więc pokrewnych fokom, kotom morskim i morsom. Wygląd zewnętrzny tego ssaka przypomina plesiozaury oceanów mezozoicznych; prawdopodobnie posiada on ogon, stanowiący około połowy całej długości ciała; szyję długą, zakończoną głową stosunkowo niewielką, o pysku, przypominającym pysk foki. Ciało tego "węża" jest silnie wydłużone, wrzecionowate, zaopatrzone w dwie pary płetw, jak u innych płetwonogich.

Wskutek tej właśnie wydłużonej formy tułowia, a szczególniej długiego, giętkiego ogona, oraz cienkiej i wydłużonej szyi, zwierzę to powszechnie było uważane za węża. Na grzbiecie ma ono krótką grzywę (wyłącznie samicy), zlepiającą się w kosmyki, podobne z oddali do łusk, które pozwoliły zaliczyć go do gadów. Na pysku wszelako to zwierzę posiada wąsy, złożone z włosów twardych, co jest cechą nieomylną zwierzęcia ssącego. Całkowita długość tego potwornego płetwonoga może wynosić 80 metrów, z których 20 przypada na szyję wraz z głową, 20 na tułów i wreszcie 40 na ogon. Głowa sama może posiadać 2 do 3 metrów długości. Olbrzymie te wymiary nie przedstawiają jednak nic nadzwyczajnego, zważywszy, że niektóre wieloryby, np. Balaenoptera Sibbaldi, posiadają około 30 metrów długości. Potężne to zwierzę żyje wyłącznie w morzu, dzięki olbrzymiej szybkości swych ruchów, przepływa znaczne przestrzenie bez zmęczenia. Zawsze prawie spotkano te zwierzęta parami i ich pokarm stanowią prawdopodobnie ryby. Widziano je we wszystkich morzach, pod wszelkiemi szerokościami; są to więc formy zupełnie kosmopolityczne. W ostatnich czasach jeden z torpedowców francuskich, krążących na wodach chińskich, napotkał parę tych zwierząt i puścił się za niemi w pogoń lecz bezskutecznie. Również bezskutecznemi okazały się pociski działowe, skutkiem niezrównanej zwinności ruchów tych zwierząt. Dane powyższe nie wychodzą oczywiście po za sferę hypotez, lecz hypotez prawdopodobnych, których podstawę przyszłość wyświecić zdoła.

South Bend, Ind.

Gdy 15 lat liczący B. Marciniak, siedział przed domem swoich rodziców p. n. 810 przy West Division ul., L. Zacharek, bawiąc się na ulicy wystrzelił z małej zabawczej armatki i wystrzał ten trafił Marciniaka w ramię, powodując dość ciężką ranę. Sądzą, iż w owej armatce był albo kamień lub też kawałek żelaza.

— Na "Poznaniu" mały syn ob. M. Gruszy za namową innego chłopca podniósł tlący się duży kanonowy fajerwerk i trzymał w zamkniętej dłoni gdy tymczasem ów fajerwerk eksplodował i chłopcu strasznie dłoń ręki poszarpał.

Sprowadzenie zwłok Henryka Siemiradzkiego.

Prezydyum miasta Krakowa wysłało pismo do namiestnictwa o udzielenie pozwolenia na sprowadzenie zwłok Henryka Siemiradzkiego do Krakowa i na złożenie ich w grobie zasłużonych na Skałce. Po nadejściu zezwolenia odbędzie się posiedzenie osobnej komisyi Rady, aby oznaczyć termin sprowadzenia zwłok i poczynić potrzebne przygotowania.

Pruski katechizm.

Katechizm pruski, w który każdy pod groźbą dostania się do kozy wierzyć powinien.

1) Na co Pan Bóg stworzył człowieka?

Aby był żołnierzem pruskim, nosił repertierowy karabin i zabijał jaknajwięcej ludzi.

2) Dlaczego człowiek winien zabijać bliźniego swego?

Aby zabrać jego ziemię i jego miliony.

3) Z czego się składa każdy poddany pruski?

Z ciała i munduru.

4) Na co Pan Bóg dał człowiekowi ciało?

Aby służyło za cel dla strzałów armatnich, karabinowych etc. i za tarczę do obrony Niemiec.

5) Dla czego żołnierz nosi mundur?

Aby się wyróżnić od cywilów i innych zwierząt.

6) Co to jest dusza ludzka?

Jest to zbiór paragrafów i rozporządzeń rządowych, którymi każdy prawdziwy Prusak kierować się powinier, jeżeli chce być zbawionym.

7) W co każdy Prusak powinien wierzyć pod utratą zbawienia?

Że Pan Bóg stworzył ziemię dla Prusaków, że słońce dla tego świeci, aby było widno mustrującym żołnierzom, że książę Bismark zstąpił na ziemię, aby Prusaków wyprowadził z niewoli polskiej, wstąpił do parlamentu, aby sądzić liberałów i centralistów.

8) Co to jest czyściec?

Jest to miejsce, zwane "separat-geschlossen", gdzie siedzą Prusacy, nie mający Wilusia za Boga.

9) Co to jest niebo?

Jest to posada z orderami.

10) Co to jest małżeństwo?

Jest to spółka dwóch osób do przymnażania rekrutów.

11) O co każdy Prusak modlić się powinien?

Żeby Pan Bóg cały świat zamienił w koszary, wszystkich mężczyzn w żołnierzy, wszystek metal w bagnety, pikelhauby i działa Krupa, a wszystkie kobiety w markietanki.

12) Które grzechy są główne?

Te, za które można dostać kulą w łeb, dla tego też się nazywają śmiertelnemi.

Które to są?

1. Wydanie planów fortyfikacyj pruskich. 2. Dezertowanie. 3. Życzliwość dla polaków i francuzów. 4. Złe strzelanie do nieprzyjaciela z umysłu. 5. Utrzymywanie, że Prusacy nie są najznakomitszym narodem pod słońcem. 6. Wygadywanie na Bismarka. 7. Najgorszy i ostatni—śpiewanie: "Jeszcze Polska nie zginęła".

13) Co to jest szczęśliwość wieczna?

Jest to zostać oberlejtnantem, dostać order i zginąć za całość państwa pruskiego.

14) Co to jest konstytucya?

Jest to kosztowna zabawka, którą rząd daje narodowi dla zabicia czasu, a za którą naród płaci.

15) Jakie ma zadanie parlament?

Robić to co rząd chce, bo inaczej będzie rozwiązany.

Pan buchalter oświadcza się.

Pani, twoje wielkie cnoty
Lśnią na kartach Prima noty,
A istotą pełną czaru
Godnaś wejść do ksiąg towaru.
Szanse te są mi podniętą,
Że zysk liczę z góry netto.
I rycerzy dawnych wzorem
Chcę być twoim debitorem.
O miłości mej potędze
Świadczą salda w głównej księdze
I ten szereg cyfr bogaty,
Widny w koncie zysku—straty.
Wprawdzie smutna życia poza
Różne zwykła nieść dubioza,
Lecz przy tobie—ja to czuję—
Słabe cyfry wystornuję.
Nie myśl, że ma miłość żywa
Kryje manka lub pasywa,
Bo do czystych serc aliansu
Nikt nie dąży bez bilansu;
Choćby wedle swej osnowy
Miał ten bilans być surowy.
Idealna ma natura
Wie, co dobra inwentura,
A uczucia mego miary
Nie obciąża konto tary,
I ubytków, z których płynie
Strata w serca magazynie.
Tylko w duszy czuję manko
Sprzeczne z wszelkiem obliczeniem,
Zatem życia żyro blanco
Chcę ozdobić twem imieniem
I w wytkniętym dążąc celu,
Włożyć tobie do portfelu.
Przyjmij pani moją tratę
Z domicylem przy ołtarzu,
I pozwól tę ważną datę
Zanotować w termonarzu.
A gdy obrót rzeczy skłania,
By do dzieł wziąć się ostro,
Zmienię w toku książkowania
Conto mio w conto nostro.

Bismark o dziennikarzach.

Słynny biograf kanclerza żelaznego, Poschinger, przytacza z jego pogadanek przy stole między innemi: "Z tęgiego redaktora mogę łatwiej zrobić ministra spraw zagranicznych lub wewnętrznych, niż z tuzina hofratów ulepić jednego zręcznego redaktora naczelnego". Innym razem powiedział Bismark: "Dam panu zaraz wóz drabiniasty pełen hofratów, jurystów, teologów albo też filologów, a nie potrafisz pan z nich zrobić co innego, jak krawca, który nożycami jaką głupią gazetę złoży. Materyał na redaktora, który sam myśli, tworzy i z rozmachem a siłą pisze, trzeba mieć w sobie".

Jak Kanada dostała swą nazwę.

Początek wyrazu "Canada" jest dość dziwnym. Hiszpanie odwiedzili ten kraj przed francuzami, i szukali szczególnie złota i srebra; a nie znajdując żadnego mówili pomiędzy sobą "Aca Nada" (nic tu nie ma). Indyanie nauczyli się tego wyrażenia i jego znaczenia.

Przybyli francuzi, a indyanie, którzy chcieli ich pozbyć, mniemają, że to także Hiszpanie, którzy przybyli także szukać złota i srebra, powtarzali im wciąż wyrazy "Aca Nada".

Francuzi, znając tak mało język hiszpański, jak i indyanie mniemali, że wyrażenie to, które wciąż słyszą, i przezwali go "Canada", którą to nazwę dotychczas nosi.

Odważny chłop.

J. Osadzki zamierza się ożenić z kobietą, która została skazaną na 14 lat więzienia za zamach morderczy na poprzedniego męża. Pani M. Plewa, która chciała zamordować swego męża, obecnie znowu wychodzi za mąż za J. Osadzkiego. W r. 1897 została skazaną na 14 lat więzienia, lecz wypuszczono ją po 3 latach i obecnie znów wyjdzie za mąż.

Zaproszenie Sienkiewicza na Liban.

Mustafer-Czajkowski basza, najstarszy syn Sadyka baszy, autora "Kirdżałego" i "Wernyhory", jeden z nielicznych dygnitarzy tureckich wyznania katolickiego, otrzymał przed kilku miesiącami gubernatorstwo Libanu. Biorąc asumpt z tej nom., która daje mu możność ułatwienia podróży do tej górzystej a niezbyt bezpiecznej dla turystów prowincyi, Mustafer-Czajkowski basza przesłał w tych dniach Sienkiewiczowi zaproszenie do zwiedzenia Libanu. W liście swym, pisanym po polsku, zachęca "znakomitego rodaka, którego dziełom tak wiele zawdzięcza" do odbycia tej podróży dla poznania krainy, która w dziejach ludzkości tak ważne zajmowała miejsce i którą zwiedzało już kilku sławnych uczonych i pisarzy.

Dla Polaków z Zaboru Austryackiego.

"Przyjaciel Ludu" z Galicyi pisze:

Z wielu stron otrzymujemy zapytania, czy Polakowi z zaboru moskiewskiego, albo pruskiego wolno przybyć do Galicyi na stałe. Otóż odpowiadamy, że tak jest, wolno. W państwie austryackiem, a więc i w Galicyi prawa konstytucyjne pozwalają przebywać obywatelom z innych państw i byleby się tylko po ludzku sprawowali, to mogą stale przebywać. Takim obcym poddanym wolno w Galicyi kupować grunta, kamienice i wszelkie nieruchomości, wolno im prowadzić handel, zakładać fabryki, rzemiosła wykonywać i wszystko im wolno tak samo jak tutejszym obywatelom, z tym wyjątkiem, że nie mogą należeć do towarzystw politycznych i nie mają prawa wyborczego do Sejmu i innych ciał przedstawicielstwa, ale też w zamian za to obcy poddani wolni są od obowiązku służby wojskowej. Tak samo więc i obywatel Stan. Zjednoczonych Ameryki, czy to Polak, czy Anglik lub Francuz, może w Austryi, a więc i w Galicyi zamieszkać na stałe.

Polacy z Austryi (Galicyi) którzy wyemigrowawszy do Ameryki, przyjęli tamtejsze obywatelstwo (wielkie papiery), mogą bezpiecznie wracać do Galicyi, za paszportem amerykańskim i włos im z głowy spaść nie śmie, ani żadne kary wojskowe na takich nie mogą być nakładane. Muszą jednakże mieć paszport amerykański przy sobie, aby się nim zasłonić przed władzami austryackiemi. Dla tem pewniejszej ochrony praw obywateli amerykańskich w Galicyi, ma być we Lwowie ustanowiony konsul amerykański.

Kraków.

Pan Stapiński, poseł na sejm i redaktor "Przyjaciela Ludu" ogłasza iż przenosi wydawnictwo tego pisma do Krakowa, dokąd sam też na stałe mieszkanie ze Lwowa się przesiedla.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Germanizacya.

Wieś Siemionkę, należącą niegdyś do rozległego klucza trzcińskiego, przezwał za wyższem pozwoleniem obecny właściciel Kersten, kulturną nazwą "Kerstenbruch". Lichą jednak odebrał nagrodę za swój patryotyzm. Żandarm, spotkawszy fornalki, na których widniała jeszcze nazwa "Siemionka", zapisał p. Kerstena do kary.

S. p. Józef Rutkowski.

W Oliwie w Prusach Zachodnich zmarł jeden z najpoczciwszych i najdzielniejszych obywateli ś. p. Józef Rutkowski. W roku 1875, gdy walka kulturna czyniła spustoszenie pomiędzy wiernymi, gdy stróże państwa ścigali pieszo i konno kapłanów za udzielanie chrztu, ś. p. Józef Rutkowski rozpoczął pracę dla dobra swych ospałych braci. Jego staraniem pozakładano w Oliwie rozmaite bractwa. Najgłówniejszem dziełem jego jest założenie kasy pogrzebowej. Przed 12 laty założył towarzystwo "Jedność", którego prezesem był do śmierci; tak samo utrzymywał czytelnię ludową.

Leszno.

Szanowna Redakcyo! Nie mogę ochłonąć z oburzenia na ks. proboszcza i dziekana Tascha, który się sam postawił na kandydata do parlamentu przeciwko ks. radzcy Mojzykiewiczowi. Komitetu wyborczego centrowego tu wcale niema— sprężyną poruszającą jest ks. Tasch i wszelkie odezwy wychodzą z pod jego pióra.

Wypada mi wspomnieć o oburzeniu, jakie polaków musiało ogarnąć, ze ów centrowiec–niemiec ks. Tasch kazał podczas uroczystej procesyi o pół do 10 przed południem tuż przy murze u wejścia do kościoła z ulicy rozdawać takie odezwy, jaką tu załączam.

Parafia leszczyńska liczy przeszło 6000—7000 dusz, których większa połowa składa się z polaków. Proboszcz Tasch wyjeżdża do Berlina, gdy tymczasem całe trudy duszpasterskie składa na młode barki [illegible] Steinmetza.

Polki przed sądem.

Następnego dnia po procesie gimnazyastów, zasiadło w Gnieźnie na ławie oskarżonych ośm polek, a mianowicie pp.: doktorowa Marya Ulatowska, Marcela Powidzka (siostra skazanego b. gimnazyasty Powidzkiego na 6 tygodni więzienia), Julia Olszewska, Zofia Konstańczak, Felicya Gosienieckа, Marya Śniełecka, Marya Jerzykiewicz i Helena Szubert. Panie te przed kilku miesiącami założyły Towarzystwo samopomocy naukowej i ustawy przedłożyły policyi w języku polskim. Policya jednak domagała się ustaw w języku niemieckim. Ponieważ panie nie zastosowały się do żądania policyi, wytoczono całemu zarządowi proces. Jako świadkowie występowali znany z procesu gimnazyastów komisarz policyi Peschmann i ks. prob. Piotrowicz, który zeznał, że członkowie Towarzystwa niczego więcej, tylko historyi i literatury polskiej się uczyli, a to jest przecież rzeczą dozwoloną. Prokurator w swem przemówieniu zaznaczył, że uczenie i zamiłowanie do nauk jest rzeczą piękną i nader chwalebną, ale członkowie Towarzystwa powinni się byli uczyć także innych przedmiotów a nie samej tylko historyi i literatury polskiej, które przecież zawsze mają jakieś uboczne cele. Z tego więc względu wniósł na każdą z oskarżonych pań 10 marek kary, albo dwa dni więzienia. Panna Marcela Powidzka odpowiedziała panu prokuratorowi, że wszystkich innych przedmiotów uczy się dziś młodzież po szkołach, historya i literatura polska zaś są z planu szkólnego skreślone, tych więc młodzież zmuszona jest uczyć się po za obrębem szkoły. Po krótkiej naradzie ogłoszono wyrok uwalniający.

Procesye Bożego Ciała w Poznaniu.

Najprzewielebniejszy ksiądz biskup i oficyał dr. Likowski celebrował wczoraj pierwszą procesyę Bożego Ciała w stolicy wielkopolskiej w około Katedry przy najpiękniejszej pogodzie. Za dostojnym celebransem postępował od ostatniego ołtarza Najprzew. ks. Arcybiskup Floryan wraz z kapelanem; w procesyi wzięła udział prześwietna kapituła w komplecie, profesorowie seminaryum duchownego i liczne duchowieństwo oraz ogromne tłumy wiernych. Cztery ołtarze były ustawione w zwykłem miejscu; zwracała uwagę piękna i gustowna dekoracya w psałteryi w mieszkaniu ks. radzcy Michalskiego. Po procesyi odprawił uroczystą sumę w katedrze ks. kanonik Tetzlaf, kazanie wygłosił kaznodzieja katedralny ks. kanonik Kaźmierz Szołdrski. Jego Arcybiskupia Mość udzielił po sumie z tronu swego wiernym arcypasterskiego błogosławieństwa.

Przez całą oktawę Bożego Ciała odprawia się w prastarej katedrze w dni powszednie suma z procesyą o godzinie trzy kwadranse na dziewiątą rano, nieszpory uroczyste z procesyą po południu o trzy kwadranse na trzecią.

Poznań.

Ś. p. Tadeusz Kamiński księgarz, umarł tu w środę w 57 roku życia. Zmarły objął po ojcu swoim ś. p. Janie Napoleonie jednę z najstarszych polskich księgarń i drukarń, które przez długie lata prowadził. Był to człowiek mrówczej pracy a zacnością i prawością charakteru ujmował sobie wszystkich tych, co go bliżej znali. Cześć jego pamięci!

Trzemeszno.

— P. Feliks Matuszewski, właściciel folwarku Bystrzycy pod Trzemesznem, donosi "Lechowi", że nabył w Wilatowie młyn wodny z gruntem i ślicznym parkiem.

Krotoszyn.

— Za fałszerstwo dokumentów i wekslі skazała krotoszyńska izba karna kupca Moryca Gerechtera z Borku na 5 lat i 9 miesięcy cuchthauzu.

Aresztowanie redaktora polskiego.

Współredaktor "Wiarusa" bochumskiego pan Fr. Wojciechowski został skazany, jak wiadomo, na 3 miesiące więzienia, za artykuły zamieszczone w "Gazecie Toruńskiej" w sprawie karania dzieci polskich przez pastora Nimza oraz w sprawie procesu gimnazyastów w Toruniu. We wtorek, pisze "Wiarus", miał się pan W. stawić w więzieniu w Bochum. Pan Wojciechowski podał jednak wniosek, aby termin odroczono o 4 tygodnie. Prokurator toruński wniosku nie uwzględnił. Odnośne uwiadomienie otrzymał p. W. w poniedziałek rano i wysłał zaraz zażalenie do nadprokuratora w Kwidzynie na ręce pierwszego prokuratora w Bochum. We wtorek rano, czyli w sam dzień wyborów około godziny 5 przybyła policya do mieszkania pana Wojciechowskiego, gdy tenże jeszcze spał i zaaresztowawszy, odstawiła go do więzienia. Nie miał więc p. W. ani czasu pożegnać się ze znajomymi.

Wypadek.

Podczas dzwonienia w czasie niedzielnej procesyi w Janówcu, spadł z wysokości 18 metrów z dzwonnicy, dzwon ważący 2 centnary. Dzwon pękł, lecz nikogo nie zranił.

Chodzież.

W Chodzieży wyskoczyła 7 letnia uczennica szkoły ewangelickiej z okna 2 piętra budynku szkolnego i połamała sobie obie nogi. Dziewczynka ta odsiadywała w południe areszt jednogodzinny.

Inowrocław.

W Inowrocławiu jak i w wielu innych miejscowościach na którym zaprotestowano przeciwko zawartym w liście pasterskim biskupa Koppa pogróżkom w obec prasy polsko–demokratycznej na Górnym Szlązku.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Z parafii Wąwolnickiej

na powiślu lubelskiem piszą do Gazety Świątecznej:

Ludzie w parafii naszej coraz więcej dbają o kościół. Gospodarz T. Grzegorczyk z Kocianowa sprawił ornat za 82 ruble. Młodzieńcy wąwolniccy dali pozłocić obraz przedstawiający Serce Pana Jezusa; ktoś inny znów sprawił chorągiew za 20 rubli. Mieszczanie wąwolniccy dali do pozłocenia 2 srebrne kielichy. Ksiądz za te wszystkie ofiary serdecznemi słowy im podziękował.

Serdecznie też wdzięczni jesteśmy proboszczowi naszemu, ks. Kostkowskiemu, za różne zarządzenia dla dobra naszego obmyślane. Oto przedewszystkiem zabronił młodzieży wylegiwać się po furach i palić papierosy podczas nabożeństwa. Dalej, chłopcy przystępujący pierwszy raz do spowiedzi i Komunii św. muszą złożyć przysięgę przed ołtarzem w kościele, że do 23 roku życia nie wezmą do ręki papierosa ani kieliszka z gorzałką. Następnie ustanowił, że jeśli młodzian przybędzie do ślubu ubrany w marynarkę lub tużurek, a panna młoda w welon, lub w zbyt dużą ilość wstążek, to muszą zapłacić za ślub 25 rubli; jeżeli zaś pan młody ubrany będzie w wiejską sukmannę lub kapotę, a młoda w wiejskie odzienie bez welona lub zbytnich wstążek, to płacą tylko 2 ruble. Za to szczególniej postanowienie wdzięczni jesteśmy ks. proboszczowi, bo u nas teraz młodzież przebiera się do niepoznania. Na całą parafię Wąwolnicką na palcach policzyłbyś noszących dawne ojcowskie sukmany, a wszyscy inni poubierani cudzacznie. Odzież taka niewiadomo jak wygląda, a kosztuje drogo. Dawniej, jak kupił sukmanę za 3 ruble, to w niej chodził 4 lata; a teraz kupi marynarkę za 5 lub 6 rubli, wygląda w niej jak bocian, a służy mu ona tylko jeden rok.

Frampol.

W jednej wsi koło Frampola w powiecie zamojskim, gub. lubelskiej, nastały w tych latach częste kradzieże. Rabusie nawet po drogach poczęli napastować ludzi idących z jarmarku lub z miasta. A we wsi to już nikt nie był swego pewny, bo nietylko płótno na blechu nie uleżało, ale nawet to, co schowane w komorze pod zamkiem, nie było pewne. I sam zamek się nie utrzymał, bo go połamali. Gospodarze, ludzie starsi w tej wsi są porządni, zamożni i pracowici. Ale cóż z tego? Ojciec pracuje, a syn kradnie, bo chce ubrać się po miejsku, chce pohulać, tymczasem wszystko jest drogie, a ojciec na zbytki pieniędzy nie daje. Więc zmawiają się i dalej na łup! I uchodziło im ze 3 lata, ale w końcu się urwało. Jeden z nich poszedł w nocy do zamożnego włościanina i wywalił całe okno z ramami. Gospodarz pogroził, że złodzieje popamiętają okna, ale z żelaznemi kratami. Przywiózł też z Frampola strażników, i rozpoczęło się śledztwo. I nietrudno było złodziejów wyśledzić, bo jeden wołał na drugiego:—Tyś wziął to, a tyś wziął to!—Kazano sołtysowi po jednemu odstawiać ich do miasteczka, żeby można było od każdego zosobna lepiej się dowiedzieć. I tak sołtys pod strażą po jednemu odsyłał ich do.... spowiedzi, tylko że nie do księdza, jeno do strażnika. Czyż to słyszane rzeczy, żeby synowie zamożnych gospodarzy poniewierali się po kryminałach i w kajdanach skuci przechodzili przez swoją rodzinną wioskę nie śmiejąc nawet spojrzeć na znajomych, bo ich wstyd! A cóż dopiero z nich będzie gdy przyjdą z kryminału, gdy się tam jeszcze lepiej łotrowstwa nauczą. Jeden dostał się do kryminału na rok, drugi na pół roku, trzech na trzy miesiące. I to się im dostało dopiero z trzech spraw, a jeszcze mają po ośm spraw, to chyba im jeszcze z garść przyłożą. Teraz i gospodarze mówią, że koniec już trzeba zrobić tym kradzieżom we wsi, że sami wezmą się do złodziei i więcej im broić nie dadzą.

Zawiedli się.

Jeden czytelnik gazety opisuje taką przygodę: Byłem w tych dniach z sąsiadem w Warszawie. Przeszliśmy przez most i mamy iść do dworca kolei. W tem przyłączył się do nas jakiś człowiek. Powiada, że i on też idzie na dworzec, to razem pójdziemy. Po chwili przechodzi przed nami jakiś jegomość i wyjmuje z kieszeni szmatkę, a za nią wypada mu z tejże kieszeni woreczek do pieniędzy. Nieznajomy nasz towarzysz podejmuje woreczek i mówi do mnie:—Będziemy się dzielić! — Przy tych słowach otwiera woreczek, z którego wygląda 10 rublowy papierek. Ale ja na to mówię: Podziel się z takim, jakiś i sam. Oszust się zmieszał i już z nami dalej nie poszedł, bo zrozumiał, że, choć jem człowiek ze wsi, okpić się nie dam.

Tacy oszuści, co to jeden niby gubi, a drugi znajduje zgubione pieniądze, ciągle czychają na ludzi przyjeżdżających do miasta. Jak też tylko trafią na głupca i przytem nieuczciwego, który chce z cudzej zguby korzystać, to idą z nim na ustronie niby do podziału pieniędzy, i tam odzierają z jego własnego grosza, jaki tylko ma przy sobie.

Burze.

W sobotę 13 czerwca (na św. Antoni) przechodziła po południu przez okolice Warszawy ulewa z grzmotami. Kilka piorunów uderzyło w stronie północnej i wschodniej od miasta. Jeden trafił w budkę żołnierską przy cytadeli warszawskiej. Dwóch żołnierzy, którzy właśnie do budki tej byli się od deszczu schronili, mocno ucierpiało. Jednemu z nich, kozakowi Agafonowi Nikulinowi, strasznie opaliło nos, wargi, piersi i rękę, a drugiego, Pawła Kuznieccowa, ogłuszyło i pozbawiło władzy. W letnim obozie wojskowym pod Rembertowem w tymże czasie zabity został od pioruna oficer Konstanty Mitrofanow, porucznik 4ej brygady artyleryi. Trzeci piorun uderzył w stołownię żołnierską w Jabłonnie i 2ch żołnierzy zabił, a 2ch poranił. O innych wypadkach z czasu tej burzy dotąd nie słychać.

O dziesięć dni wcześniej, we środę d. 3 czerwca srożyła się burza z piorunami koło Opatowa w okolicy sandomierskiej. W Denkowie kilka piorunów uderzyło w drzewa przydrożne, jeden uszkodził trochę krzyż drewniany stojący na rynku, a jeden uderzył w dom Stefankiewicza. W domu tym leżała kobieta spodziewająca się przyjścia na świat dziecka; tam właśnie wpadł piorun przez szybę, w której była dziura, przeleciał kobiecie leżącej koło piersi, i wyskoczywszy na górę wzniecił ogień. Spalił się jeden tylko dom, bo przybyła zaraz straż ogniowa z Ostrowca i nie dała pożarowi szerzyć się dalej.

Tegoż samego dnia we wsi Kosterze pod Stopnicą w gub. kieleckiej bawiła się gromadka dzieci. Wtem nadeszła burza, uderzył piorun, i czworo dzieci zabił, a dwoje ogłuszył. Z tych dwojga jedno prędko zdrowie odzyskało, a o drugiem jeszcze niewiadomo, czy wyżyje.

W drugi dzień Zielonych Świątek przechodziła gwałtowna burza ponad wsią Czechowem w okolicy Lublina. Przy ulewie biły pioruny. Jeden piorun uderzył w ogromną chojinę w lesie p. Zdzitowieckiego. Drzewo to było tak grube, że ledwo dwóch ludzi mogłoby je objąć. Piorun roztrzaskał je do połowy w drobne kawałeczki i poodrzucał te kawałki co najmniej o sto kroków. I w drugi chojar, mało co cieńszy, także piorun uderzył, i od góry do dołu go rozpołowił. Niech to będzie przestrogą dla ludzi, że podczas burzy niebezpiecznie jest szukać schronienia pod drzewami, zwłaszcza wysokiemi.

Druga burza, 12 czerwca, narobiła w Czechowie dużo szkody, bo lał straszny deszcz z gradem wielkości jaj gołębich. Grad ten nazajutrz jeszcze leżał po rowach. Woda powyrywała kapustę, a grad potłukł warzywa w ogrodach. Łaska Pana Boga, że w polu takiego gradu nie było, tylko straszny deszcz. Na 10 minut przed tą burzą na niebie ukazało się jakieś zjawisko coś w kształcie trąby; od góry było to grube, a później coraz cieńsze i aż spiczasto zakończone. Mówią, że to wiatr tak skręcił i wydłużył obłoki.

(To właśnie nazywają trąbą. Na morzu przez takie skręcenie i wydłużenie woda morska łączy się z chmurą podniebną, a na piaszczystych pustyniach z chmurą łączy się słup piasku z ziemi porwany.)

Pierwsza wystawa powiatowa włościańska.

Towarzystwo rolnicze kieleckie otrzymało już pozwolenie na urządzenie w Miechowie wystawy włościańskiej gospodarczo–rolniczej. Odbędzie się ona w ciągu 3 dni: soboty, niedzieli i poniedziałki, od 12 do 15 września. Na urządzenie tej wystawy rolnicy miechowscy złożyli 500 rubli, towarzystwo rolnicze kieleckie 500 rubli i warszawskie towarzystwo wyścigów konnych ofiarowało 400 rubli zapomogi.

Bogu na chwałę, a tysiącom ludzi na pożytek.

W Bobrujsku, mieście powiatowem w gub. mińskiej, nad rzeką Berezyną, odbyło się w dniu 21go maja poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła, który ma być wzniesiony na miejscu spalonego. Poświęcenia dopełnił ks. Michałkiewicz z Mińska. Budową kieruje inżynier S. Szabuniewski z Homla. Na koszta budowy tej potrzeba ofiarności, bo pieniędzy brak.

Wypadek w Warszawie.

We środę 10 czerwca, wydarzył się wypadek przy placu Trzech Krzyży w Warszawie, naprzeciwko pisarni Gazety Świątecznej. Kamienicę na rogu ulicy Książęcej mają podwyższyć o dwa piętra, więc dla rozpoczęcia na jej murze roboty zdjęto dach. Pozostawiono jednak w niej mieszkańców płacących komorne, więc i restauracyę czyli stołownię na niższem piętrze, a pod nią, w podziemiu, piwiarnię. Na samym zaś wierzchu, gdzie było poddasze, nakładziono cegieł, piasku i wapna do wznoszenia muru. Wtem nocą z wtorku na środę wszystko to zostało zlane przez deszcz ulewny. Ciężaru nagromadziło się za wiele. Rano więc, o god. 9, kiedy mularze byli przy robocie i jeden z nich, T. Wilt, przechodził po pułapie najwyższego piętra, rozwarła się pod nim przepaść. Pułap ze wszystkiem co na nim było, zawalił się, i poprzebijał pędem wszystkie podłogi i pułapy niższych pięter, aż do samego dna, to jest do owej piwiarni. Usłyszano w okolicy trzask, a nad tym domem ujrzano olbrzymi kłąb kurzu, nakształt dymu. Po chwili ze spodu rumowiska dały się słyszeć jęki. Niezadługo nadbiegli topornicy z najbliższego oddziału straży ogniowej i wzięli się do strasznie trudnej i niebezpiecznej roboty, szukania i wydobywania nieszczęśliwych ludzi, pogrzebanych w stosie belek, desek, gruzu i różnych rzeczy, częścią zwalonych na dno, a częścią wiszących jeszcze wysoko prawie w powietrzu. Nadjechały i powozy pogotowia z lekarzami. Po paro godzinnym trudzie nareszcie zdołano wydobyć przygniecionych, potłuczonych i pokrwawionych, ale na szczęście, żyjących jeszcze ludzi. Byli to: wspomniany już wyżej mularz, usługująca w stołowni St. Wojcieszkowa (zamężna i dzietna) i wyrobnik Jan Szybowski, który przed samym wypadkiem przyszedł był prosić mularzy o jaką robotę przy nich, a potem dziwnym sposobem znalazł się pod rumowiskiem i ocalił życie Wojcieszkowej, podtrzymując z wysiłkiem przez cały czas walące się jeszcze na nią i gniotące ją z góry rumowisko. Całe szczęście, że wypadek wydarzył się wcześnie kiedy w stołowni ani w piwiarni gości jeszcze nie było, i że pułapy z podłogami runęły nie w całym domu, tylko w największych jego izbach gościnnych. Przez to śmierć i kalectwo ominęło domowników. (Gaz. Św.)

Dziwactwa piorunu.

W Tarłowie, miasteczku niedaleko od Wisły w gub. radomskiej, podczas burzy d. 3 czerwca piorun uderzył w jeden dom. Wpadł kominem i zabił stojącą w pobliżu żydówkę, 28 letnią Chalę Blajtrachówne. Z izby, przebiwszy ścianę, przeleciał do innego mieszkania, zabił tam cielę, zrzucił żydowi czapkę z głowy i przez drugą ścianę domu wyleciał na dwór. Był aż w 4 mieszkaniach. Tego samego dnia padał grad wielkości jaj gołębich i w niektórych miejscach wytłukł zboże do szczętu, szczególniej oziminy.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Świątniki Górne.

Wieś św. Stanisława, Świątniki Górne, w powiecie podgórskim w Galicyi, według podania, była niegdyś własnością Stanisława Szczepanowskiego, Biskupa krakowskiego. Na granicy Świątnik i sąsiedniej wsi, Sieprawia, pokazują kamień ze śladami, podobnemi do odbicia podkowy; mają one pochodzić od podkowy konia Biskupa, który tu przybył, celem oznaczenia granicy między wsią Górkami a Sieprawiem. Podług podania królowa Jadwiga, jadąc z Węgier do Polski, zobaczyła z góry świątnickiej Kraków i tak się tem ucieszyła, że darowała Świątniczanom grunta na własność, uwolniła na własność, uwolniła ich od danin i robocizn, z warunkiem, że będą pełnili służbę w katedrze, każdy przez 14 dni w roku. W r. 1846 — 1856 wybudowano tam kościół pod wezwaniem św. Stanisława. Wieś ta pięknie zbudowana i ludna.

Książe -biskup Kohn.

"Berliner Tagelbatt" dowiaduje się z Rzymu, że kardynał Kohn dostał tam ostrą naganę za swe postępowanie. Powrócił do swej dyecezyi pod tym tylko warunkiem, że postara się o jak najszybsze załatwienie wszelkich sporów — w przeciwnym bowiem razie musiałby z arcybiskupstwa ołomunieckiego zrezygnować. (Dz. Pozn.)

Szpieg pruski.

Polacy górnoszlązcy urządzili podczas świąt pielgrzymkę do Alwerni. Wraz z nimi wybrał się policyant pruski w ubraniu cywilnem w towarzystwie żony. Jak się później okazało, wysłany on został przez swą przełożoną władzę, aby śledził, kto bawił w Alwernii i co tam mówiono. Przekonany widocznie o ważności swej misyi, występował bardzo śmiało, był na obiedzie w klasztorze i później przyprowadził tam także żonę swoją, w nadziei, że księża ją również ugoszczą. Tymczasem kilku pielgrzymów poznało go mimo przebrania, a gdy stwierdzono że nie zachodzi tu pomyłka co do osoby, kierownik pielgrzymki kazał go wyprowadzić z klasztoru. Wieść o przybyciu pruskiego szpiega rozeszła się szybko między ludnością Alwernii. Wkrótce zebrała się w koło niego gromadka niedorostków, z których jeden rzucił na niego kamieniem, lecz niestety zranił nim jego żonę. Aby zapobiedz dalszym rozruchom, klasztor posłał po żandarmów austryackich; zanim atoli przybyli szpieg pruski znikł z widowni.

Połączenie Łaby z Dniestrem

Między rządem austryackim a niemieckim zawarta została umowa w sprawie połączenia Łaby z Dniestrem, a więc morza Bałtyckiego z Czarnem przy pomocy rzek Łaby Odry, Wisły, Sanu, i Dniestru w pobliżu Odesy. Ta nowa arterya wodna będzie najkrótszą drogą od morza Czarnego do północno - zachodniej Europy i dzięki temu miasta Warszawa, Hamburg, Lubeka, i Szczecin, jako też Wiedeń będą połączone z morzem Czarnem, ponieważ od tej arteryi projektowaną jest odnoga do Wiednia. Wobec tego, że w budowie wspomnianej arteryi komunikacyjnej interesowany jest także rząd rosyjski, na którego terytoryum przepływa znaczna część Wisły i cały prawie Dniestr, oba rządy, jak donosi "Nowoje Wremia", zwróciły się do ministeryum komunikacyi z prośbą o wzięcie udziału w tem przedsiębiorstwie.

Lwów.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpili jako członkowie wspierający: ks. arcybiskup Bilczewski, wice–prezydent miasta pan Michał Michalski i pan Ludwik Baldwin Ramult.

Kraków.

Piszą do "Czasu" z Rzymu: Pierwszym kandydatem na konsula włoskiego we Lwowie, postawionym przez rząd włoski, był prof. Koniński, były tłómacz rządowy włoski, a obecnie profesor języka włoskiego na politechnice lwowskiej. P. Koniński cofnął był jednak przed rokiem swoją kandydaturę. Wobec tego zgłosiło się 20 kandydatów. Z tych 20stu utrzymało się tylko 2ch do których przyłączył się ponownie prof. Koniński. Jest więc obecnie terno jeszcze nierozstrzygnięte.

Sambor.

W gorzelni w Radłowicach eksplodował dnia 22 zm. przed południem prawdopodobnie wskutek zatkania rury bocznej, kocioł odpędowy i całe urządzenie gorzelni uległo zniszczeniu.

Trzech robotników doznało ciężkich poparzeń i obrażeń cielesnych, 5 odniosło lżejsze obrażenia.

Kraków.

Dwóch wioślarzy warszawskich pp. C. i S. zamierzają w przyszłym miesiącu odbyć podróż z Krakowa do Warszawy Wisłą. W tym celu wioślarze wraz z łodzią pojadą do Krakowa koleją i ztamtąd na falach powrócą do syreniego grodu.

Zebrak bogaczem.

Żandarmerya aresztowała w Olszy pod Krakowem przed kilku dniami Franciszka Ćwikołę, Słowaka z komitetu św. Marcina Tarzańskiego za żebranie. Ćwikoła był w ostatnim stanie nędzy. Celem stwierdzenia przynależności, odniesiono się do miejsca jego pochodzenia. Władze węgierskie odpowiedziały, że właśnie poszukują Ćwikoły, ponieważ zmarł jego starszy brat, pozostawiając Franciszkowi, jako jedynemu spadkobiercy, spadek wynoszący 200.000 K. Ćwikoła udał się do Węgier.

Czytajcie WIELKOPOLANINA.

WIELKOPOLANIN

Tygodnik poświęcony sprawom Polsko Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
58 TWENTY SECOND ST., - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22-nd STR., - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA
na rok jeden w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady $2 50
Pojedyńczy numer 5c
Prenumerata płatna z góry.

Adres ogólny
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22-nd STREET,
PITTSBURG, - - - PA. U. S. A

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
"WIELKOPOLANIN,"
56 — 22 Str., Pittsburg, Pa.

MAMY OBA TELEFONY
C. D. and P. T. - - - 2263 GRANT
P. and A. - - - - 2204 MAIN.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

Uwagi.

O nikczemnej przedwyborczej agitacyi hakatystycznej w prowincyach polskich, zabranych przez Prusy,—podaje "Dziennik Chic." za europejskiemi katolickiemi gazetami takie uwagi:

* * *

Po ogłoszeniu listu pasterskiego kardynała Koppa "Głos Szląski" otrzymał od czytelników przeszło 50 listów tej treści równobrzmiącej:

"Jak się dowiedziałem, abonujesz pan gazetę polską: "Głos Szląski". Gazeta ta jest wrogiem wiary i Kościoła. Żaden katolik, żaden dom katolicki czytać jej nie może. Proszę pana również serdecznie, jak usilnie, ażebyś ją natychmiast z domu swego wydalił, ponieważ jest ona dla pana i rodziny pańskiej trucizną. Gdybyś pan nie uczynił zadość mej prośbie, z którą się do pana zwracam, jako przyjaciel i proboszcz miejscowy, natenczas— jakkolwiek z ciężkiem sercem — będę musiał pana wykluczyć od przyjęcia Sakramentów świętych.

Proboszcz,
(podpis)."

Na to pisze "Głos Szląski" od siebie:

"Głos Szląski" wrogiem Kościoła i wiary św. nie był, nie jest i nie będzie. Kto głosi inaczej, ten głosi świadomie nieprawdę. Wydawca "Głosu" J. Siemianowski jest katolikiem, zrodzony z rodziców katolickich, rodzinę swą wychowuje po katolicku, redaktorzy "Głosu", jak i cały personał w administracyi, drukarni, zecerni—to wszystko katolicy, którzy wiernie stoją przy kościele i spełniają sumiennie swe obowiązki katolickie. O tem, co się teraz dzieje u nas na Szląsku ze strony księży germanizatorów powinna być, musi być i będzie powiadomiona Stolica Apostolska. Projekt ten nie wychodzi od Redakcyi naszej. Właśnie kilka dni temu mieliśmy sposobność mówienia z kilku księżmi z wyższego duchowieństwa poza Szląskiem. Tym przedstawiliśmy całą grozę położenia na Górnym Szląsku, szkodę jaką ponosi u nas Kościół skutkiem księży germanizatorów, którzy wywierają na wiernych niedozwolony nacisk na ich sumienie dla polityki, dla wyborów.

Ci czcigodni kapłani przyrzekli nam swą cenną pomoc przy zredagowaniu odnośnego memoryału w łacińskim języku do Stolicy Apostolskiej na ręce sekretarza stanu, ks. kardynała Rampoli".

A więc polacy na Szląsku nietylko z pruskimi urzędnikami, lecz i z najwyższym dostojnikiem Kościoła muszą walczyć w obronie swych praw obywatelskich.

* * *

Nie dziw więc, że wśród takich stosunków przyszło do krwawych rozruchów w Laura-Hucie na Szląsku, gdzie w bójce ulicznej politykierskiej zabity został jeden człowiek, a kilkudziesięciu poranionych pałaszami żandarmów i kulami karabinowemi! Tamtejszy proboszcz, polakożerca, zaciekły niejaki "Schwieder" (poczciwe nazwisko: Świder przeniemczone)— nabluźnił w niedzielę z ambony na Polskę i polaków, poczem zapowiedział zebranie dla niemców centrowców i zapowiedział, że nie wpuści na nie "Polacke". Gdy jednakże miano szwabskie owo zebranie zaczynać— tysiące polskich górników otoczyło salę posiedzenia, wygnało niemców i hakatystycznych księży, a wykrzykiwało na wiwat polskiemu kandydatowi Korfantemu, a gdy policya zaczęła polaków pałaszami i bagnetami ranić i polewać wodą z sikawek pożarowych, lud rzucił się na niemców, pobił ich sromotnie, sikawki w stawie zotopił i powybijał okna hakatystycznego ks. "Schwieder". Policya i żandarmi poranili wielu i jednego zastrzelili. Przykre to zajście i pochwalać ich nie można, lecz trzeba częściowo uniewinnić, bo lud polski był tam srodze sponiewierany i rozdrażniony hakatystycznem listem Koppa i hakatystnemi agitacyami zniemczałych księży. Krew tych pomordowanych i różne krzywdy wyrządzane polakom przez hakatystów, spadną na głowy tychże hakatystów, ktokolwiek oni są. I co im przyszło z drażnienia ludu polskiego? Oto nic, bo wszyscy polacy rzucili się do głosowania za swoimi i dziś mamy więcej posłów w parlamencie niemieckim, niż w minionym roku.

* * *

Dobrą uwagę, którą sobie do serca winni wziąść polscy rodzice w Ameryce, podaje Dziennik Milw. Oto ona:

"Brzydkie nad wyraz przyzwyczajenie szerzy się wśród polaków a jest niem obrzydliwe klnięcie — po angielsku. Anglicy mają dwa rodzaje klątwy tak obrzydliwej, że ze względów na przyzwoitość nie chcemy ich tu przytaczać. Zresztą zna je każdy. Klątwy tej używają nawet dzieci takie, które zaledwie umią mówić. Berbeć mały z pewnością nie umie pacierza, ale kląć może na urząd. Dla czegoż nasze mamusie nie odzwyczają dzieci od tego brzydkiego nałogu i nie karzą dzieci za tp, kiedy wstrętnych klątew używają. Wstręt przejmuje człowieka, kiedy słyszy klnących melców na ulicy, a broń Boże zwrócić takiemu "rycerzowi" uwagę na to, że źle postępuje, bo zwykle poprawia się "z pieca na łeb".

Obok klątwy posługują się dzieci na ulicach taką obfitością brzydkich wyrazów polskich i angielsko-polskich, że trudno nie raz uwierzyć, aby te dzieci chowane były w domu rodzicielskim. Jedyna to rada niep uszczać samopas dzieci, bo ulica to największa dla nich szkoła zepsucia. Wychowane w tej szkole złego dziecko, traci poczucie delikatności i z czasem staje się z niego surowy wyrostek, który ani dla starszych, ani dla rodziców nie zna i nie ma poszanowania.

* * *

Również stosowną dla rodziców uwagę o wyzyskiwaniu pracy małych dzieci, podaje Wilkes Barski "Górnik":

O pomstę do nieba wołające.

W żadnym stanie nie jest praca dzieci bardziej wyzyskiwaną jak w Pennsylvanii. Nie mniej jak 36000 dzieci w wieku od 12 do 16 lat pracuje w rozmaitych fabrykach, a drugie tyle było do niedawna zajętych w kopalniach węgla. Jest to cyfra jakiej nie wykazuje statystyka we wszystkich stanach południowych, gdzie do niedawna przy zbiorze bawełny niemal wyłącznie dzieci używano.

Mimo podobnych smutnych stosunków, ustawodawstwo stanowe nie stara się uchylić tego złego stanu, lecz formalnie popiera ten łotrowski system.

Niedawno temu przedłożono w legislaturze wniosek do prawa zabraniającego używać dzieci w fabrykach szkła. Właściciele tych fabryk znaleźli tyle protekcyi między naszymi ustawodawcami, że wniosek odrzucono, motywując tem, iż fabryki szkła bez dzieci nie mogłyby się obejść. Czyż nie przemysłe, który prosperować ma z pracy dzieci, nie cięży przekleństwo? A jak nazwać prawodawców, którzy popierają podobne nadużycia?

* * *

Teńże sam "Górnik", powstaje bardzo ostro i słusznie przeciw nałogowi pieniactwa, czyli włóczenia się po sądach o byle głupstwo, które to pieniactwo opanowało nas i niszczy. Oto słowa te, warte zapamiętania.

Opamiętajmy się!

Bądźmy raz ludźmi, bądźmy raz rozsądnymi!

Wstyd ogarnia każdego uczciwego polaka czytając kroniki z naszych osad, wstyd ogarnia nas, gdy przechodzimy koło biór sądów powiatowych lub sędziów pokoju.

Co znajdujemy w naszych kronikach. Głównie doniesienie o bójkach, w czasie wesel, pikników i t. p., lub sprawozdania z rozpraw sądowych. Sąsiad sąsiada wlecze do sądu byle o co, sąsiadka sąsiadkę skarży za głupstwa, za jakieś obraźliwe słowo, za kłótnię lub przeswiska między dziećmi i t. p.

Zamiast sprawę pokojowo między sobą załatwić, wyjmują obie strony waranty przeciw sobie. wloką się na termina do skwajerów, którzy zacierają ręce z radości, śmieją się z głupich polaków i zagarniają pieniądze.

Są okolice, gdzie ze smukiem przyznać musimy, że skwajerzy utrzymują się głównie ze spraw polskich.

A prasa angielska? Przyrównuje nas do plemion na pół dzikich, niecywilizowanych, przez co jedynie na pośmiewisko się wystawiamy.

Czas więc abyśmy się pozbyli głupiej zarozumiałości i niczem nie usprawiedliwionej żądzy zemsty.

Pamiętajcie o tem, że na każdy cent ciężko pracujecie, nie napychajcie więc dobrowolnie waszą krwawicą kieszeń skwajerów.

* * *

O niemądrem i zabobonnem bawieniu się w czytanie tak zwanych "Planet" czyli drukowanych prze powieści, sprzedawanych przez ochy tych próżnisków po ulicach, a kupowanych przez niemądrych ludzi, pisze "Gazeta Buffalocka jak następuje:

Planety.

"Nową zaprowadzono nam na Polsce zabawę. Nieco może kosztowna, ale to nic. Przecież pieniędzy teraz u każdego buszlami. Nawet nasi robotnicy przy popiele tyle mają grosiwa, że jeżeli nie dostaną lepszych warunków, więcej płaty, z pewnością zastrajkują.

Czem jest ta nowa zabawa? Oto ciągnieniem "planety". Bawią się w nią polskie kobiety, dziewczęta i.... starzy kawalerzy, którzy szukają szczęścia, fortuny. A wszyscy spodziewają się ciągnąć to szczęście za pomocą.... planet!

Mania ciągnienia planet na dobre uczepiła się naszych rodaków i rodaczek. Płacą za kawałki papieru zawierające największy pod słońcem nonsens, po niklu i w ten sposób dają utrzymanie darmozjadom, którym się pracować nie chce. Szkoda tych pieniędzy, które na wiele lepszych, pożyteczniejszych rzeczy przydać by się mogły. Ileż to par bucików możnaby kupić dla swych dzieci? Ileż funtów mięsa dałoby się zaoszczędzić za te planety?.... Ale głupich nigdy nie brak. Nie sieją ich też — sami się rodzą.

* * *

Hałaśliwe obchodzenie narodowego święta amerykańskiego w dniu 4 lipca przez strzelanie i puszczanie ogni sztucznych, bomb i tym podobnych niemądrych zabawek pozbawiło życia wiele dzieciaków, a nawet i dorosłych osób. Sami amerykanie poznawają niedorzeczność tego hałaśliwego sposobu święcenia tak pamiętnego dnia i zaczynają ganić ten zwyczaj coraz bardziej.

Podobno Radni miasta Grand Rapids, w stanie Michigan, tak dalece przejęli się myślą o poważniejszem obchodzeniu "świętego Julaja", i tem aby zapobiedz licznym wypadkom, powodowanym ogniami sztucznemi i bombami, że wykupili od wszystkich kupców ognie sztuczne i rakiety i zabronili sprzedaży takowych! Rozsądni, zacni ludzie!

* * *

Pan Paryski, wydawca tygodnika "Ameryka", zamierza zacząć od 1 października wydawnictwo nowego dziennika p. t. "Echo". Pan P. zdolności dziennikarskie ma,—byle więc tylko owo przyszłe "Echo" nie było jak "Ameryka", echem krzyków socyalistycznych i antikościelnych,—to możnaby mu życzyć, aby odbijało się i brzmiało głośno po całej Ameryce.

* * *

W wielkoświatowej polityce i dyplomacyi trwa w najlepsze wakacyjno ogórkowa cisza. Biedni dziennikarze wiją się jak węże tak dla braku wiadomości, jak i z upałów letnich, wcale nie wakacyjnie wyglądających. O tem pisze Dziennik Milwaucki jak następuje:

"Nastają czasy ogórkowe. Tropiczna gorączka wypędza ludzi na wieś, gdzie wśród zieleni i drzew się chłodzą i zażywają błogiego wypoczynku—tylko biedni redaktorzy muszą się prażyć, przykuci do stolika redakcyjnego. Niedługo zaczną się pokazywać węże morskie, to będzie o czem pisać. W Michiganie pono już tam gdzieś około Chicago wytknął jakiś wąż łeb z wody. — Dziennikarze czekają aż nie pokaże ogona, a wtedy będą mieli więcej o czem pisać....

* * *

O odstępcy Antku Kozłoskiju w Chicago, niezależnym jepiskopie,—podaje Dzien. Chic. coraz sromotniejsze wieści. Do Dzien. Chicagoskiego przysłali protestanccy dostojnicy duchowni dowody piśmienne, iż Kozłofskij chciał siebie i swoich głupich zwolenników sprzedać protestantom, a gdy ci go nie chcieli, sprzedaje się obecnie moskiewskiemu ambasadorowi i przejdzie na prawosławie z całą swoją niezależną hałastrą. Wot pierekińczyk za sorok rublej z kopiejkami!

Winona, Minn.

W z. niedzielę w południe zasnął w Panu ś. p. A. Kolesiak (Koleś). Był to człowiek wieku dojrzałego, bo blisko 80letni starzec. Ś. p. Andrzej pochodził z okolicy Koyni w Poznańskiem, w Ameryce przebywał lat 35 najprzód w Pine Creeku, później w Winonie. Żona jego Agnieszka poprzedziła go do wieczności mniej więcej o 2 lata, a od jej śmierci ś. p. Koleś stary też niedomagał, aż nareszcie jakaś choroba sercowa kres życiu jego położyła.

Srebrny Jubileusz Kapłański ks. St. Siedleckiego, proboszcza parafii św. Wojciecha, B. i M. w Glen Lyon, Pa.

"Górnik", tygodnik wychodzący w Wilkes Barre, Pa., pisze co następuje:

"Po raz pierwszy w dyecezyi tutejszej odbędzie się rzadka uroczystość 25 letniego jubileuszu polskiego kapłana."

Na przyszły czwartek d. 9 b. m. w pobliskiej miejscowości Glen Lyon, zbierze się kler polsko katolicki z dyecezyi scrantońskiej z ks. biskupem Hebanem, by uczcić pracę i zasługi jubilata ks. Stanisława Siedleckiego, proboszcza parafii św. Wojciecha B. i M. w Glen Lyon, i złożyć czcigodnemu jubilatowi życzenia.

Ks. proboszcz Siedlecki urodził się w Przemyślu w Galicyi w roku 1856. Początkowe nauki szkolne całe gimnazyum i św. Teologię kończył w swem miejscu rodzinnem, tu też w miesiącu czerwcu 1878 otrzymał z rąk biskupa ks. Macieja Hirszlera święcenia kapłańskie, a to na podstawie dyspensy Ojca św., gdyż po ukończeniu Teologii liczył lat 22 a przepisy wymagają ukańczonych lat 24.

Po 10 letniej pracy w dyecezyi na własną prośbę otrzymał w sierpniu 1888 r. od biskupa ks. Łukasza Ostoji Soleckiego, pozwolenie udania się na misye do Stanów Zjednoczonych. Pierwszą posadą, w której czcigodny jubilat objął obowiązki kapłańskie, była miejscowość Swan River, w stanie Minnesota, w dyecezyi St. Cloud.

Po przeszło 4 letniem pobyciu dla braku najzwyczajniejszych wygód, i dla ostrości klimatu biskup ks. O. Zardetti pozwala ks. Siedleckiemu opuścić dyecezyę.

Zatrzymawszy się dwa miesiące w Buffalo, przy kościele św. Wojciecha, powołany został Wny jubilat przez ś. p. biskupa ks. W. O'Hara do dyecezyi scrantońskiej i przeznaczony w maju 1893 r. do parafii w Wilkes Barre, ztąd zaś po krótkim pobycie przeniesiony do Blossburga, Tioga Co.

Wśród nadzwyczaj trudnych warunków i uciążliwej pracy z powodu kilku misyj należących do parafii blossburskiej, przebył tu Wny ks. Siedlecki lat 5, skąd na własną prośbę przez ks. biskupa przeniesiony został do Glen Lyon, Pa., gdzie dotychczas pozostaje.

Lat 25 w stanie kapłańskim a z tego lat 15 na uciążliwych misyach nie tak łatwo przebyć, ocenić to potrafią ci, którzy bliżej stosunki znają, którym znane są obowiązki i praca, jaka jest udziałem duchowieństwa katolickiego w Ameryce, a w szczególności duchowieństwa polskiego."

Potrzeba prawdziwego poświęcenia i zaparcia się siebie, potrzeba niezmordowanej pracy, dokładnej znajomości stosunków i ludzi, aby podołać wszystkiemu.

Przymioty te czcigodny jubilat łączył w swej osobie, na każdem stanowisku jakie zajmował w rozmaitych stronach w tym kraju.

Jako prawy katolik kapłan i polak patryota, jako znakomity administrator, może być Wny jubilat wzorem i przykładem, jak wiele zdziałać można kierując się zasadami jakie były dla niego drogowskazem w tutejszych stosunkach.

W każdej miejscowości gdzie przebywał pozostawił budynki kościelne i parafialne w jak najlepszym stanie, dbał o to, aby swej parafii — jak to niestety rzadko u nas się dzieje — nie zostawić wielkich długów.

W towarzyskiem pożyciu odznacza się czcigodny ks. Siedlecki niezwykłemi zaletami. Prawy charakter, wysoka inteligencya, dowcip, uprzejmość, gościnność znana w okolicy, zjednały mu sympatyę i poważanie w szerokich kołach.

Wyrazem tego ogólnego poważania będzie uroczysty obchód jubileuszowy w dniu 9 b. m., na który oprócz księży polskich, przybyć mają księża słowaccy, litewscy i ajryscy.

Pogłoski o polskim biskupie.

Kur. Polski z dnia 3 lipca pisze co następuje:

"Jak się od kilku księży dowiedziałem, stan ks. arcybiskupa Katzera jest bardzo groźny; podobno lekarze spodziewają się jego zgonu w najbliższym czasie. Wobec tego, iż może tu wnet zajść zmiana w biskupstwach, miano się starać u mgra. Falconio o polskiego biskupa. Kilku z księży powiadało mi, że biskup Messmer z Green Bay zostanie mianowany arcybiskupem, a jeden z polskich księży biskupem dyecezyi Green Bay. Kto będzie kandydatem na to biskupstwo, jeszcze nie wiadomo, ale wielu księży życzy sobie, aby polskim biskupem był jeden z księży tu w Ameryce wychowanych."

Józ. S. Kruszka.

KRONICZKA Z TRENTON.

Wiel. O. E. Pelc, Franciszkanin, świeżo przybył z Galicyi jadąc do Shamokin by zastępować Wgo O. F. Pysnara; teżże bawił w gościnie u Wgo O. Blocka. Wiel. O. F. Pysnar powraca we wrześniu z Europy dokąd się udał na dwa miesięczne wakacye.

Popis dzieci szkolnych urządzony na zakończenie roku szkolnego w par. św. Krzyża był w tym roku bardzo piękny. Piękne deklamacye i śpiewy malców stanowiły całość istotnie wielce zajmującą i pociesza ją ą, bo jeśli nasza młoda generacya będzie w tym duchu chowana, z pewnością nie wynarodowi się. Celującym uczniom i uczenicom rozdane były nagrody, a zasługujących na nagrody było nie mało! — dzięki niestrudzonej pracy nauczycielek Wiel Sióstr Felicysnek. Na popisie oprócz proboszcza Wgo ks. Wojtanowskiego, przybyli także rodzice dzieci.

Szeryf Thropp wypuścił na wolność za złożeniem $1000 kaucyi F. Chwatyńskiego, który aresztowany został za kryminalny napad na 15 letnią Alice Conover, gdy powracała z Spring Lake parku jednego wieczora. Dwaj inni wspólnicy tego zbrodniczego napadu: V. Hoff i Robbins siedzą teraz w więzieniu powiatowem.

Józef Hoffman, polak, zam. na New Willow ul., został przez psa mocno pokąsany, iż musiano go odwieść do szpitala.

Naszemu szynkarzowi, J. Szaudys, na Jefferson ul. chciał J. Bartoszewicz zburzyć salun i byłby to może i dokonał, gdyby na pomoc oblężonemu nie był przybył policyant, a po zaciętej bójce pokonał n ecnotę Kubę, a sędzia skazał go jeszcze na zapłacenie $10 kary. Waleczny Kuba nie dał sprawę za wygraną, zaskarżył znów p. J. Szaudysa za niegrzeczne wyrzucenie za drzwi, który za to jest pod 300 dolarów kaucyi.

"Orędownik" przestał wychodzić od pewnego czasu, z powodu ciężkiej choroby wydawcy i zecery p. F. Kuliberta, który leży w szpitalu św. Franciszka chory na raka. Redaktor zaś cierpi na zboczenie umysłowe i prawdopodobnie pójdzie do szpitala dla obłąkanych.

Choć to życie idzie u nas po grudzie, lecz widać, że i u nas jeszcze nie są polacy najgorsi ludzie, bo jak policyjny raport za czerwiec okazuje, to na blisko 200 amerykanów aresztowanych, było tylko 3 wyrostków polskich aresztowanych.

Przestroga dla tych co posyłają bilety (szyfkarty) po swoich do starego kraju,

Jeden z tutejszych agentów sprzedaży kart okrętowych donosi za naszem pośrednictwem, że inspektorzy w portach New York, Baltimore i Philadelphia bardzo ściśle nowych wychodźców egzaminują. W Locust Point przy Baltimore jest nawet jeden polak nazwiskiem Milewski pomiędzy inspektorami, który polakom nie grzecznie się przedstawia, może i szkodzi.

Wszyscy pasażerowie pod przysięgą zapytywani będą, czy ich krewni lub osoby kupujące bilety tu już zamieszkujące widzieli lub rozmawiali w swojej sprawie z jakim pracodawcą, wiele płacy dziennie im obiecywano, czy pisano im o tem i t. p.

Jeżeli przybywający odpowie na tak lub inaczej sformowane zapytania: "tak", to taki pasażer uważany będzie jako kontraktowany robotnik i zostanie zwrócony napowrót.

Krewni i inne osoby kupujące bilety czyli karty okrętowe dla krewnych, nie powinni nadmieniać w swych listach nic o robocie.

Przybysze zaś powinni na zapytania im robione udpowiadać, iż nic im o robocie nie pisano, roboty jeszcze nie mają, ale skoro na miejsce przybędą, za pracą sami udawać się będą.

(Dz. Chic.)

Zmiany w parafiach,

Wiel. ks. J. S. Żybura, asystent przy kościele św. Stanisława B. i M. został przez Najprzew. ks. Biskupa Horstmana mianowany proboszczem par. św. Stanisława w Youngstown na miejsce Wiel. ks. Piotrowskiego, który został przeniesiony na wikaryat przy kościele św. Antoniego w Toledo. Od z. soboty Wiel. ks. J. P. Wachowski zawiaduje parafią Matki Boski Bolesnej, w Ashtabula Harbor, O.

(Polonia w Am.)

Lemont, Ill.

W tutejszem mieście o mało co nie lynchowano cierpiącego umysłowo murzyna nazwiskiem J. Johnsona. Murzyn zawdzięcza tylko chyżości swych nóg, że nie padł ofiarą rozjątrzonych polaków i słowaków.

W z. piątek nad wieczorem murzyn zabłąkał się do mieszkania F. S. Ziołeckiego, niedaleko od L. mont i narobił wiele strachu znajdującej się z dziećmi w domu kobiecie. Przerażona kobiecina słysząc tyle o brutalności murzynów i widząc przed sobą czarniucha, ochłonąwszy z przestrachu, poczęła wrzeszczeć jak mogła najgłośniej.

Na krzyk jej zleciały się sąsiadki i sąsiedzi. Kobieta widząc nadchodzącą pomoc nabrała odwagi i złapawszy za miotłę poczęła nią okładać intruza. Murzyn uciekł a w pogoń za nim puściły się tłumy uzbrojone w siekiery, miotły, łopaty i we wszystko co tylko było pod ręką. Około 200 polaków i słowaków ścigało murzyna.

W polu otoczono go nawet, lecz chyży murzyn pomimo licznych sypiących się nań razów, potrafił przebić się przez szeregi swych wrogów i uciekł. W sobotę znaleziono go bez przytomnego leżącego na ziemi o milę od miejsca gdzie go opadnięto. Ciało jego przedstawiało jedną wielką ranę — poszarpane i obite. Bezprzytomnego murzyna odesłano do szpitala w Kankakee.

Tłumna imigracya,

New York, 1 lipca. — Z końcem czerwca ukończył się fiskalny rok w departamencie imigracyi. W ciągu roku przybyło do Stanów Zjedn. 604 924 imigrantów, gdy poprzedniego roku przybyło tylko 401,791. Obecnie departament imigracyjny przechodzi pod niedawno utworzony wydział handlu i pracy.

Ospa w ofisie Smulskiego.

Chicago, Ill., 1 lipca.—Wszyscy urzędnicy i ich pomocnicy zatrudnieni w ofisie rzecznika miejskiego p. Smulskiego, musieli podać się szczepieniu ospy. W domu J. Gołąbiewskiego, zatrudnionego w ofisie rzecznika miejskiego, znajduje się ospa. Chorym na tę chorobę jest jego 3letni synek. Pomimo to Gołąbiewski codziennie przybywał do ofisu i narażał innych na ospę. Gdy dowiedziano się o tem z urzędu zdrowia, wszystkim, z którymi Gołąbiewski miał styczność, szczepiono ospę.

Morderca pod kluczem.

Zamordował w Prusach swego gospodarza dla pieniędzy. W. Wolak został aresztowany w New Yorku pod oskarżeniem morderstwa popełnionego w Prusach w miejscowości Rosenburg, d. 3go stycznia. Wolak z drugim parobkiem zamordowali swego gospodarza Józ. Ackermana, jego żonę i obrabowawszy uciekli. Towarzysz Wolaka został aresztowany w Tarnowie, a on tu w Nowym Yorku.

Wpływ Sceny.

Jefferson powiedział: Jeżli jakaś gra czyni słuchaczów lepszymi i szczęśliwszymi, dokazała wtedy swego przeznaczenia. To samo można rzec o lekarstwie. Jeżeli wyleczy chorego, czyniąc go przez to szczęśliwszym, to czegoż można żądać więcej? Ludzie co używali Severy Balsamu Życia na nerwowe osłabienie i ogólne znużenie, czuli się zdrowszymi bo system cały został wzmocniony. Severy Balsam Życia jest najlepszem w tym razie lekarstwem. System natychmiast go zużywa skutecznie, a tak ten wraca siłę trawienia, pobudza wnętrzności, wzbogaca krew, pobudza wątrobę do czynności i zapobiega wyczerpaniu. Jednem słowem najlepszy to lek na wzmocnienie znużonego systemu. Cena 75c. Na sprzedaż u wszystkich aptekarzy. Jeżeli który niema go na składzie, wtedy za $1.00 wyślemy wam dolarową flaszkę lub dwie 50centowe, albo cztery 25centowe z pomiędzy jakichbądź naszych lekarstw. W. F. Severa Co. Cedar Rapids Iowa.

Myśli i zdania.

Smutna to rzeczywistość: piękno prawie zawsze jest nie użyteczne, tak jak zawsze niesforną jest ładna dziewczyna.

Ubogi wielbiciel dla kobiety zalotnej— mała nieprzyjemność; piękna rywalka — to wielkie nieszczęście.

Los jest figlarzem! Najczęściej orzechy dają do gryzienia ludziom, którzy zębów nie mają.

Nieraz myślimy, że nas los zawiódł, a tymczasem to myśmy się na nim zawiedli.

Na protekcyę i pieniądze narzekają tylko ci, którym brak i protekcyi i pieniędzy.

Nikt nam nie wyrzuca naszej niewiadomości, jeśli tylko ta daje mu sposobność do popisania się z własną nauką.

Łatwiej być wspaniałomyślnym, niż sprawiedliwym.

Smutnym być, znaczy prawie zawsze myśleć o sobie.

SPRAWY UNII.

Zarząd Unii św. Józefa,

Wielebny Ks. Proboszcz Cezar Tomaszewski, Kapelan Unii
Jan Maron, Prezydent,
Paweł Szałkowski, Wice-Prezydent,
Stanisław Ciemielewski, Sekretarz Prot.
Andrzej Kaźmierski, Sekretarz Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer
Augustyn Szramowski, Marszałek
Józef Grabowski, Antoni Wnorowski, Andrzej Ratajewski, } Opiekunowie kasy

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, — adresować należy na ręce sekretarza

St Ciemielewski,
3210 Dixon St., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do

And. Kaźmierski,
335 Hancock St., 13th Ward, Pittsburg, Pa.

Sprawozdanie

Z posiedzenia Zarządu Centralnego Unii śgo Józefa z dnia 6go Lipca roku 1903.

Na posiedzeniu tem następujący Członkowie zostali przyjęci do Unii śgo Józefa:

Z Grupy IIgiej: Józef Kościenski.

Z Grupy IIIciej: Kaźmierz Szpakowski.

Z Grupy XVIIej: Józef Lorenc.

Z szacunkiem,
Stanisław Ciemielewski,
Sekretarz protok. Unii śgo Józefa.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się Tow, Gwar. Ryc. św. Antoniego, iż posiedzenie miesięczne tegoż Tow. odbędzie się w niedzielę, 12 lipca, o god. 4 po południu w hali szkolnej par. św. Stanisława K. Wszyscy członkowie mają się stawić pod karą podług konstytucyi. Ważne sprawy są do załatwienia.

F. Szarejko, prez.
F. Kozicki, sekr.

Baczność!

Regularne ćwiczenie wojskowe (mustra) Gwardyi Ryc. św. Antoniego przypada na przyszłą sobotę wieczorem. Stawić się ma każdy punkt na godzinę 7mą.

J. Wieczorek, major.

Zawiadomienie.

W przyszłą Niedzielę to jest 12 Lipca odbędzie się posiedzenie Rycerzy śgo Michała Archanioła oddz. I. zaraz po Nabożeństwie w Sali posiedzenia zatem wszyscy Bracia proszeni jesteście być obecni na tem posiedzeniu dla ważnej bardzo sprawy; stawcie się choć raz wszyscy abyśmy mogli tę sprawę załatwić.

Z uszanowaniem,
St. Ciemielewski, Sekr.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Członków Tow. śgo Antoniego z Sharpsburga że posiedzenie nasze odbędzie się zaraz po Sumie t. j. o 12 godzinie z południa, każdy jest zobowiązany się stawić na to posiedzenie pod karą konstytucyi gdyż są ważne sprawy do załatwienia.

Jan Handzlik, Sekretarz.
Waw. Handzlik, Prezes.

Ofiary na Ochronkę.

Na zebraniu kilku Członków z Tow. Rycerzy śgo Kaźmierza na S. S. z parafii św. Wojciecha u Stan. Nowakowskiego Sekr. tegoż Tow. na wniosek panów: Ignacego Owczarzak i Józefa Pielarskiego zebrano na Polską Ochronkę w Emmsworth następujące ofiary:

A. Gacka	$1.00
Fel. Jakubowski	25
St. Meddrzycki	1.00
Woj. Gronowski	50
Jan Tofil	25
St. Lewandowski	1.00
Józef Tomicki	25
And. Matuszewski	25
J. Raniszewski	10
M. Szczesniak	5
T. Łocheński	25
M. Łochenski	25
Jan Gacka	1.25
M. Pawlaczyk	25
P. Jesionowski	25
J. Kowalski I	25
Szcz. Jendrzejewski	25
Józef Łachendro	15
Ig. Grzanka	10
Fr. Poczwardowski	20
J. Rabinek	25
Fr. Raszkiewicz	25
Ig. Owczarzak	25
M. Radziłowicz	25
Fr. O'szak	25
J. Nogal	25
J. Pielarski	20
W. Niespodziany	10
Fr. Banaszak	15
St. Nowakowski	50
St. Winiewicz	50
Piotr Winiewicz	15
Józef Kuberski	25
Józef Lipkowski	25
Razem	$11.50

Czytajcie WIELKOPOLANINA.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

Kassy Pośmiertnej Unii św. Józefa za miesiąc Czerwiec 1903 r

DOCHÓD.

Bilans z Maja	$4,125.12
Dochód w Czerwcu z Podatku miesięcznego, z assessmentu, na Organ, wstępne i za dyplomy	771.00
Razem	4,896.12

ROZCHÓD:

Pośmiertne za żonę A. Staniszewskiego z gr. 15	250.00
" za " L. Maranowskiego z gr. 5	250.00
Pensya Prezydenta za 2gi kwartał	6.00
" Sekr. Prot	11.25
" Sekr. Finansowego	18.75
" Kasyera	6.00
" Opiekunów kasy i Marszałka	7 50
Wydatki obu sekretarzy i złote Stęple na Dyplomy	4.50
Abonament za miesiąc Czerwiec	122.50
Za 1 tysiąc Aplikacyi do Unii św. Józefa	13.00
Za 1 tysiąc Cyrkularzy rachunkowych	3.50
Za Miesięczne sprawozdania Unii św. Józefa za pół roku	26.05
Razem	719.05

ZESTAWIENIE:

Ogólna suma	4,896.12
Rozchód	719.05
W kasie pozostaje	4,177.07
Pozostałość rozdziela się:	
Na fundusz kassy Pośmiertnej	71.18
" " Żelaznej	4,105.89
Razem	4,177.07
Do wypłaty są następujący:	
Za Konstytucyę Unii św. Józefa	75.00
Pośmiertne za żonę Karóla Dembeckiego z gr. 16	250.00
Razem	325.00

UWAGA! — Z przyczyny śmierci żony Br. Karóla Dembeckiego z gr. 16, Zarząd Unii św. Józefa nałożył assessment po 25c. zarazem podatek miesięczny 10c. i na Organ 10c. razem 45c. na każdego członka Unii św. Józefa.

Członków w miesiącu Lipcu assessowanych jest........1,218.

Z uszanowanicm
A. Kaźmierski, Sekretarz finansowy.

Korespondencye.

New Brunswick, N. J. dnia 2 lipca, 1903.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o łaskawe umieszczenie niniejszej korespondencyi.

Zamiast uczty weselnej to kondukt pogrzebowy. Jan Biernacki, zam. w Bound Brook, N. J., któremu żona umarła rok temu, był zaręczony z polską panną w Trenton, N. J., tak, iż już dwie zapowiedzie były wygłoszone. W sobotę, 27go czerwca pojechał do swojej narzeczonej względem interesów weselnych, a z powrotem w ten sam dzień wieczorem o god. 10 gdy doszedł do stacyi kolejowej, został zabity na miejscu. Ciało zostało mocno poszarpane. Ślub miał się odbyć w środę, 1 lipca; tymczasem zamiast ślubu, w ten sam dzień, odbył się pogrzeb. Nieboszczyk pozostawił rodziców, brata i 3 siostry.

C. Kotarski.

S. Pittsburg, dnia 6go Lipca 1903.

Szanowna Redakcyo Wielkopolanina!

Proszę umieścić w łamach swego pisma że Tow. św. Władysława Króla na południowej stronie, parafii św. Wojciecha B. i M. miało swoje roczne posiedzenie dnia 27go Czerwca 1903 roku.

Na posiedzeniu tem został nowy Zarząd wybrany na rok bieżący 1903. W skład tego Zarządu wchodzą następujący panowie:

Józef Goralczyk, Prezes.
Andrzej Nowak, Wice-prezes.
Antoni Koczorowski, Sekr. prot.
Józef Domański, Sekr. finansowy.
Antoni Rabinek, Kasyer.

Opiekunowie Kasy:
Franciszek Kaczmarek.
Stanisław Holewa.
Szczepan Kasyjała, marszałek I.
Szczepan Wolniewski, marszałek II
Jan Maciejewski, chorąży krajowy.

Do Chorągwi kościelnej:
Stanisław Pstrąnkowski.
Max Matuszak.
Stanisław Matela.

Dyrektorowie:
Marcin Wolny.
Michał Malachowski.
Andrzej Krawczyk.

Kalafaktorzy:
Michał Pruchniewski.
Wawrzyniec Melczak.

Tak samo mam zaszczyt donieść, że Tow. św. Władysława Króla odbyło swoje posiedzenie roczne w dzień swego Patrona i się dość spokojnie zachowali i pracowali ręka w rękę za co w imieniu całego Komitetu posyłam wszystkim braciom staropolskie B'g Zapłać!

Towarzystwo św. Władysława Króla liczy obecnie 187 Członków.

Donoszę Braciom także iż Tow. św. Władysława Króla odprawi roczną spowiedź dnia 11go Lipca a do Komunii świętej przystąpi w Niedzielę rano dnia 12go Lipca i każdy jest obowiązany pod karą do spowiedzi rocznej przystąpić.

Z uszanowaniem.
Antoni Koczorowski, Sekr.

Pittsburg, Pa. S. S. dn. 7 Lipca!

Szanowna Redakcyo Wielkopolanina!

Proszę umieścić w łamach swego pisma że Towarzystwo św. Kazimierza K. P. w parafii św. Wojciecha obrało Komitet na rok 1903 dnia 7go Czerwca z następujących Członków:

Józef Nogal, Prezydent.
Fr. Bączkowski, Naczelnik czyli Kapitan.
Fr. Poczwardowski, I Rycerz.
Jan Michalski, II Rycerz.
St. Nowakowski, Sekr. prot.
St. Grzeszczyk, Sekr. finansowy.
St. Lewandowski, Kasyer.

Opiekunowie Kasy:
Jan Kowalski.
Antoni Kasztewicz.

Do Chorągi Krajowej:
Jan Płoszyński.

Do Chorągwi Kościelnej:
Aleksander Szerkner.

Dyrektorowie Chorych:
Piotr Jesianowski.
Stan. Mendzycski.

Generalny Marszałek:
Szczepan Jędrzejewski.
Jan Łochyński, Kalafaktor.
Alex Kolenda do kwitowania książek.

Józef Nogal, Prezydent.
St. Nowakowski, Sekretarz.
No. 5 Birmingham Str. S. S.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 6 Lipca 1903.

Główna poczta, miejscowe.

J. Kanowski.
Stefan Mirski.
Stanisław Piascik.
Stanisław Rutkowski.
Antoni Sactonski.
Władysław Deremborski.

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

1 Andrzej Antosz.
3 Stefan Bogut.
5 Józefa Bohunicka.
9 Jan Badenski.
10 Jan Bochenek.
14 Józef Clak.
17 Jean de Zaborowski.
19 Jan Dobrowski.
20 Andrzej Dalnowski.
24 Jan Gasinski.
29 Augustyn Jakuboski.
31 Jan Klimowski.
33 Marcin Kosiejski.
35 Antoni Kizis.
36 Szczepan Kroskewic.
37 Nikola Kopac.
38 Rosa Król.
39 Regina Korab.
40 Mary Kaminer.
47 Józef Lenartowic.
53 Józef Maskielunas.
55 Ignacy Markewka.
56 Johan Ondrusko.
57 Marya Olejarz.
58 Adam M. Olbo.
59 Stanisław Ochenkoski.
63 Franciszek Przesiak.
65 Franciszek Rezel.
67 Józef Rudzielek.
73 Józef Soos.
78 Maryanna Sobon.
79 Ewa Staniseka.
81 Stanisław Sokolik.
86 Józef Tamulewicz.
88 Bronisław Tyskewicz.
92 Władysław Wojciechowski.
93 Augustyn Walendziewicz.
94 Józef Woznyj.
96 Franciszek Zimnicki.

Arsenal stacya.
Zagraniczne.

Karol Alinski.
Józef Barczentewicz.
Mikołaj Biernacki.
Mikołaj Biernacki.
Stanisław Cieslewski.
Piotr Grobelny.
Józef Lesniak.
Konstanty Prusenski.
Pan Sampolyki.
Stefan Terek.
Alexander Watlewski.
Franciszek Wisniewski.
Stanisław Wlesin.

Carson stacya.

Stanisław Adamski.
Leonard Lomott.
Walenty Niespodzianski.

Zagraniczne.

Kazimierz Datkiewicz.
Stanisław Drezewski.
Władysław Florcyk.
Waleryan Koreczny.
Felicya Orhowska 2.
Wincenty Zawryk.
Jan Ziemski.
Andrzej Zug.
Wincenty Ziembieski.

Hazelwood stacya.
Zagraniczne.

Józef Kuhawik.
Szanwny Pan.
Wojciech Mamrot.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO,

W ubiegłym tygodniu aplikacye do Federacyi złożyły: osada św. Jacka w La Salle, Ill., oraz osada św. Józefa w Denver, Colorado.

Pierwsza z nich została założona staraniem grupy 63 Zjednoczenia. W jej zarząd wchodzą: Andrzej Ławnicki, Piotr Bonecki, Wincenty Bobkiewicz, Michał Bonecki i Stanisław Szymański. Zorganizowaniem drugiej zajmował się przedewszystkiem znany ze swej energii Wiel. ks. T. Jarzyński, proboszcz tamtejszej nowo zorganizowanej parafii. Do zarządu osady św. Józefa oprócz Wiel. ks. Jarzyńskiego jako prezesa wchodzą nadto pp. Franciszek Wargin i Andrzej Kowalczyk.

Do kasy Federacyi wniosły w tym tygodniu w charakterze podatku po 5 ct. od członka: Osada św. Józefa z Denver $8 i osada św. Wojciecha Grand Rapids, Mich., $15.

Pan Tomczak sekretarz protokułowy wyżej pomienionej osady św. Wojciecha, pisząc o rozwoju tejże osady i pracy społecznej, jaką na celu ma Federacya, powiada, że: "Lud Polski bardzo obojętnie na coś podobnego się zapatruje". Święta to prawda! Nikt nie odbiera tyle dowodów obojętności na sprawę wychowania, rozwoju i zachowania ogółu polskiego w Ameryce co Wydział Wyk. Obojętności tej dowody liczne składają nie tylko ludzie nie oświecenie, nie znający się na potrzebie wychowania, oświaty, łączenia się, ale nawet ci, którzy uchodzą za ludzi wykształconych, uczonych w piśmie. Wielu z tych panów nawet nie raczą wiedzieć o usiłowaniach Wydz. Wyk. Cyrkularze tegoż tylko za pieniądze w łamach swych patryotycznych pism by ogłaszali jako "bussinesa" osobiste lub korporacyjne. Ale lepiej o tem zamilczeć! Zresztą, dzięki Bogu, mamy dużo poparcia ze strony ludzi uczciwych i wykształconych. Prawie 20 pism polskich, dziennych i tygodniowych, popiera nas jako przystało na pisma szczerze oddane dobro ogółu amerykańsko-polskiego. Okólniki nasze zawsze znajdują w nich kątek gościnny.

Nie małej zachęty do pracy Wydział Wyk. dają organizacye Stowarzyszenie Polaków i Zjednoczenie. Gdziekolwiek grupy tych organizacyj istnieją, tam z pewnością w krótkim czasi powstaną osady federacyjne.

Organizacye polskie w Ameryce powinnyby jak najprędzej wyrobić w sobie poczucie obowiązku pracowania dla ogółu, z którego ciągną swe toki żywotne, tudzież przyjść do przekonania, że żadna z nich o własnych siłach wielkich przysług społeczeństwu amerykańsko-polskiemu oddać nie jest w stanie, nadto, że praca organizacyi dla ogółu ignorującej pracę innych organizacyj, nie jest istotnym patryotyzmem, ale tylko robotą dla własnej chwały i zysku, czyli brzydkiem sobkostwem.

Szematy statystyczne w zeszłym tygodniu nadesłali Wni księża: T. Jarzyński, S. Ponganis, A. Drewnicki, A. Sułek, A. Janiszewski.

Ks. K. Sztuczko C. S. C.
Sekr. I, Wydz. Wyk.
Chicago, Ill., d. 3 lipca, 1903.

Upłynęło 280 lat

29 Maja, tego roku, jak król polski i szwedzki Zygmunt III z żoną i córką odwiedził ówczesny klasztor Cysterski w Pelplinie. Przyjechał wtedy przed południem z Gdańska, a wysłuchawszy w tumie Mszy św. oglądał świątynię, a mianowicie główny ołtarz. Kronikarz, pisząc o tem dodaje, że zaraz potem ten ołtarz rozebrano i na początku tegoż roku (1623) postanowiono nowy, teraz jeszcze istniejący wspaniały, grubo pozłocony. Dziwić się można, że kronikarz wbrew swojemu zwyczajowi wcale nie wspomina, kto ten bardzo kosztowny ołtarz sprawił. Co do obrazu przedstawiającego Ukoronowanie Matki Bozkiej w niebie, a umieszczonego zaraz potem (roku 1626 już go tam widział król szwedzki Gustaw Adolf), to kronika szczegółowo podaje, ile Ojcowie Cystersi dali za to pieniędzy i żywności malarzowi, pochodzącemu z Chojnic. Zapewne do wystawienia ołtarza wspomnianego głównie przyłożył się król Zygmunt III i może sam plan narysował, bo był niepoślednim artystą który bardzo wiele kościołów kielichami i monstrancyami, własnoręcznie wyrobionemi, obdarował. Co się tyczy przyjęcia króla tego w Pelplinie, to kronikarz pisze, że u bramy powitał najwyższych gości opat Leon Rembowski wraz z wszystkimi zakonnikami i w procesyi poprowadził aż do wielkiego ołtarza. Tam odśpiewano "Te Deum" poczem jeden z Ojców odprawił cichą Mszę św. Po małem pokrzepieniu zwiedzili wszyscy zabudowania klasztorne. Potem był obiad dla gości przedniejszych w refektarzu, dla innych w mieszkaniu opata. Na drugi dzień król z orszakiem odjechał do Tczewa. Jak wiadomo, temu królowi zawdzięczają katolicy w Gniewie, Tczewie, Skarszewach, Rajkowach, Garcu, Walichnowach, Lignowach, Bałóżnie itd., że odzyskali kościoły, które już przez kilkanaście lat były w posiadaniu protestantów. Odzyskanie nastąpiło w latach 1590—1594 staraniem ówczesnego Biskupa włocławskiego, ks. Hieronima Rozrażewskiego.

Detroit.

W polskiem seminaryum w Detroit, Mich., przy zakończeniu roku szkolnego otrzymało dyplomy 18 kleryków, mianowicie: Kazimierz Bielejewski, Antoni Borucki, Michał Gluba, Jan Grabowski, Antoni Habrowski, Jan Herak, Jan Karcz, Łucyan Kufel, Wincenty Kurcikowski, Bernard Cerlemańki, Stefan Okoniewski, Kazimierz Patrzykowski, Antoni Rusin, Jan Laskowski, Jan Luchy, Marcin Szymanowski i Tomasz Zacharski. Winszujemy graduantom i polskiemu społeczeństwu, by się z nich chluby doczekało pociechy i pożytku.

S p Alexander Dzierżanowski.

W Kairze zmarł 2 czerwca rodak nasz p. Alexander Dzierżanowski (Walberg bej), w 75 roku życia. Ś. p. Dzierżanowski pochodził ze znanej w Polsce rodziny, a do Egiptu wyjechał w roku 1877, po ciężkiej majątkowej katastrofie. Tam oddał się ciężkiej i żmudnej pracy, a dzięki gruntownej znajomości kilku europejskich języków, otrzymał prędko posadę w zarządzie szkolnym. Przechodząc wszystkie szczeble administracyjne, został w końcu szefem wydziału szkół europejskich w ministerstwie oświaty. Był komandorem orderów Franciszka Józefa, Osmanie i Medżidie. Szanowany zawsze przez egipcyan, jak przez europejczyków, kochany przez podwładnych, ceniony przez rząd, był ś. p. Dzierżanowski jednym z najdzielniejszych pionierów europejskiej oświaty, w krainie Faraonów. Śmierć jego wywołała żal ogólny w Kairze.

"Savoir vivre" w XVI wieku.

Jeden z dzienników niemieckich wygrzebał w dziełku, zawierającem przepisy towarzyskie, drukowanem w r. 1540, ciekawe rady, jak należy zachować się na obiedzie proszonym. Podajemy ważniejsze: "Jeżeli proszony jesteś do stołu pańskiego, to przedewszystkiem powinieneś mieć ręce i paznogcie czyste, przyczem zważ, abyś czynności mycia nie dokonywał przy gościach, lecz wtedy, gdy sam jesteś. Jeżeli pijesz, to podnoś puchar oburącz, abyś nie uchodził za woźnicę na koźle. Nie powinieneś do puhara kasłać, ani też pić, gdy masz jeszcze pokarm w ustach, jak bydlę, ani też głośno napój wciągać jak wół. Po wypiciu nie powinieneś ogryzać kości jak pieś ani szpiku z nich wysysać. Masła nie smaruj palcem na chlebie. Zupy nie pij wprost z talerza, lecz za pomocą łyżki, a przytem nie chłeptaj jak cielę".

Gdzie tłusta kuchnia, tam testament chudy.

Największy Dyament.

Wychodzący w Amsterdamie "Handelsblad" donosi, że największy znany dyament znajduje się obecnie w Amsterdamie, gdzie go szlifują. Nazywa się "Excelsior" a został znaleziony w roku 1893 w kopalni Jagersfontein w Afryce południowej. Kamień ten jest wielkości kurzego jaja, a ważył w stanie surowym 970 karatów, czyli dwa razy tyle, co słynny "Kohinoor", którego waga przed oszlifowaniem wynosiła około 500 karatów. Wielkość kamienia była powodem, że dotychczas nie odważono się go szlifować; obecnie utworzył się w tym celu syndykat i polecił oszlifowanie firmie J. J. Asser, która urządziła specyalny pokój i zakupiła nowe maszyny, trzy razy większe od dotąd używanych.

WIELKI ROK

Powieść z niedalekiej przyszłości.

NAPISAŁ

WŁODZIMIERZ ŁUSKINA.

(Ciąg dalszy).

— Wasza wysokość — odrzekł generał — ja mam przekonanie, że przeciwnika tego lekceważyć nie można, że to siła groźna i że sama armja jego excelencyji Michała Iwanowicza nie poradzi.

— No, i ja też tego nie twierdzę — odpowiedział wielki książę.

— Zapewne jego excelencya chce, żebyśmy wszystkie nasze południowe i środkowe siły zwrócili przeciw tym Austro Węgrom, które tak zainponowały generałowi, a odkrytą granicę niemiecką pozostawili dyskrecyi naszych serdecznych niemieckich sąsiadów dla uprzejmego ułatwienia i *Drang nach Osten* — uszczypliwie odezwał się wielkorządca Polski.

Więc jakież zdanie waszej excelencyi? mitygując przerwał wielki książę.

Wielkorządca i pan samowładny Królestwa polskiego podniósł się. On czuł się pewnym w tej chwili. Silna armia czekała na jego rozkazy, cały naród rosyjski miał na niego skierowane oczy i oczekiwał wielkich czynów wojskowych, piorunujących biuletynów zwycięztw. W nim złożył główne nadzieje swe pan jego najjaśniejszy, najpotężniejszy, samodzierżca, który po zapadłem już postanowieniu wypowiedzenia wojny, odjeżdżającemu do Warszawy podał swą najwyższą rękę i w grzecznych słowach ze stanowczą intonacją rozkazu wyrzekł:

— „Mam nadzieję, że bohater z pod Szypki, któremu powierzyłem pół miliona moich żołnierzy, będzie umiał ich poprowadzić”.

Słowa te brzmiały w uszach wielkorządcy i wodza. Tymczasem kombinacye jego przyjmowały inny obrót, niż ten, jakiegoby sobie życzył.

Pomimowoli przyszedł mu na myśl przebieg kampanii roku 1877.

Śmiały marsz naprzód na czele korpusu kawalerji od Sistowy pomiędzy Ruszczukiem. Plewną i Szumlą, bez uwagi na zgromadzone tam armje tureckie, przez Tirnowę, śmiały atak Szypki i góry św. Mikołaja, zgniecenie bataljonu tureckiego przed nadejściem sukursu, a potem śmiałe przeniesienie wojny za bałkany, uprzytomniały się w jego pamięci.

— Wprawdzie przegrana po tamtej stronie i odrzucenie korpusu jego do Kazanłyku, nie dało uskutecznić tego ostatniego zamiaru, ale rezultatem zuchwałego marszu było opanowanie najważniejszego przejścia w Bałkanach, o które nieco później rozbił sobie łeb ognisty wódz turecki, Sulejman basza.

Tak, w pozycji nieprzyjacielskiej wzrokiem duszy widzi on tą lukę, w którą już nie na czele armji dwu albo trzykroćstotysięcznej, mógłby powtórzyć marsz zadunajski, jak ciężka lawina mógłby się stoczyć na głowę nieprzyjaciela i ostrym klinem wbijając się w najsłabszy punkt, przenieść wojnę w serce Europy i na gruzach płonącej cywilizacyi zatknąć sztandary rosyjskie.

Co za sukces! Taki obrót wojny! Taka wiekopomna sława!

I temu wszystkiemu stoi na przeszkodzie dotychczasowe milczenie Prus.

— Co za blady początek wojny! wybuchnął; co za nędzne położenie, mając tak potężną i gotową do boju armję, jaką posiadam w tej chwili, być związanym jakiemiś tam względami dyplomacyi, nie módz nic stanowczego rozpocząć. Wszakże dla nikogo nie jest tajemnicą, że Prusy zgromadziły dwie potężne armje: jedną przed Królewcem nad rzeką Angerapp po za swemi wielkiemi jeziorami, a drugą na linji Poznań Toruń pomiędzy Wartą i Wisłą, na linji zaś Grudziądz-Osterode pod Gdańskiem mają potężne rezerwy, na Szląsk i zaś usilnie fortyfikują Wrocław, obsadzając tu linię Odry.

Przecież zamiar ich jasny, traktat przymierza ich z Austryą z r. 1879 istnieje, cóż mamy czekać. Ich zbrojne milczenie paraliżuje nas więcej niż wyraźne wypowiedzenie wojny. Spytać ich poprostu: „Druh albo wróg?“ — albo cofnijcie wojska, albo......“ — nie dokończył, wzrokiem pytającem spojrzał na naczelnego wodza i na siedzącego obok Obruczewa — „tędy nasza droga“! i palcem wskazującym poprowadził na mapie linję od Kalisza do Wrocławia.

Generał Puzyrewski, naczelnik sztabu armji nadwiślańskiej, i Obruczew, zamienili ze sobą spojrzenia.

— Tak, wyrzekł jeden z nich, myśl znakomita, jedyna linja opozycyjna, mogąca dać szybkie i doniosłe rezultaty. Wojska nasze nie spotkałyby na tej linii głównych sił nieprzyjacielskich, bo niema celu ich tam gromadzić, gdyż atak frontowy na naszą linję Wisły — na Warszawę, Iwangród, i Newogeorgiewsk jest niepodobny. My przez Kalisz i Wieruszów na Wrocław mamy otwartą drogę.

— I proszę gadać z panami dyplomatami. Mamy zwyciężać, a jedyną porządną linją ataku zamyka nam nasza własna dyplomacya. Czy oni myślą na pruską ranę przyłożyć taki plaster gojący, żeby się obeszło bez operacyi? I cóż panowie każecie robić? rzekł, zwracając się do towarzysza ministra spraw zagranicznych, siedzieć bezczynnie, lub bawić się w demonstracyę, będą wrzeszczeć i zarzucać górnemi frazesami, zrobią z człowieka niemal zdrajcę. Zaatakować tych panów Austryaków na lewym brzegu Wisły, a potem rozbijać sobie łeb o Kraków wystawiając przytem prawą flankę na spodziewany w każdej chwili atak Prusaków od strony tegoż samego Wrocławia, lub ryzykować utracić swoją linję komunikacyjną w razie marszu od strony Warszawy na Wiedeń?

Co za nędzny rezultat!

Przytem w kierunku Krakowa nie możemy użyć znacznych sił ze względu na wspomniane armje niemieckie, a z mniejszemi siłami moglibyśmy sami wleść w klamrę i sprowadzić złe wrażenie rejterady na początku wojny.

— Otóż w końcu mamy do wyboru dwa plany: albo

1) zajmując czysto obronne stanowisko na linji Wisły przejść do ataku na jednym, albo na obu flankach, to jest na Królewiec lub Lwów, albo

2) demonstrując lub broniąc się na flankach, gromadząc rezerwy i „opołczenie“ w Rydze, Dynaburgu i Kijowie, skupić siły w centrum na linji Wisły i uderzyć gwałtownym atakiem na centrum pozycyji nieprzyjacielskich. Ja jestem za tym planem ostatnim.

Skończył.

Skupione milczenie zapanowało w sali.

Ciche szepty, poruszanie głów, niema gestykulacja rąk, zdradzały pracę rozważania postawionych zagadnień.

— Ależ excelencjo, ze względów natury nieprzebranej politycznej potrzeby, odezwał się w końcu towarzysz ministra, nie możemy zaczepić Prus.

— Tak, potwierdził wielki książę, jest to postanowionem; zadaniem naszem jest w tej chwili rozbicie austro-węgierskiej armji przed wmięszaniem się Prusaków, a potem i z niemcami my już sobie damy radę, tembardziej, że mamy potężnego na wypadek ten sprzymierzeńca.

Spojrzał na ambasadora francuskiego, który odpowiedział niemym, ale znaczącym ukłonem.

Siły nasze gotowe do boju na trzech teatrach wojny i na obserwacyi Rumunii; prócz rezerw wynoszą 74 dywizji piechoty, 21 dywizji kawalerji, 435 baterje jezdne i 42 baterje konne tj. razem 1,450,000 piechoty, 150.000 kawalerji, 100,000 artyleryi i 3600 dział, z tego 250 dział artyleryi konnej i dwa pułki polowych moździerzy. Te siły możemy brać pod uwagę w naszej walce obecnej.

Korpus kaukazki, bataljony miejscowe i dużo formacji naszych potrzebne gdzieindziej. Brzegi morza Czarnego, granica turecka afganistańska, chińska, Ocean wschodni i w końcu Bałtyk, Finlandya, Petersburg, Ryga, a zresztą i wewnętrzny porządek kraju tego wymaga. Siły to są straszne, a święta Rosja zdobędzie się i na więcej, jeżeli będzie potrzeba, co nie daj Boże. Obecnie z tych sił naszych w ruchu przeciwko Galjcyi Wschodniej znajdują się korpusy X, XI, XII i VIII i siedem dywizyi jazdy, nie licząc brygad strzelców, saperów i brygad miejscowych. Na obserwacyi Rumunii zostaje korpus VII i jedna dywizya jazdy. Na ewentualną obronę Litwy mamy dwie linjowe dywizye kawaleryi i korpusy II, III, IV i XVI, a korpus I i korpus gwardyi, oraz jego dwie dywizye jazdy są w marszu, a wasza excelencya — zwrócił się do Hurki — ma w tej chwili pod swemi rozkazami 7 dywizyi kawaleryi i korpusy V, VI, XV i XIV i trzecią dywizyę gwardyi, a korpus XIII i korpus grenadierów gromadzą się tu jako rezerwy, korpus XVII już jest w Moskwie i czeka wolnej drogi, a korpus XVIII w pełnej gotowości w Petersburgu. Rezerwy korpusów, brygady miejscowe, wojska zapasowe dopełnią te siły w miarę możności transportu, plan waszej excelencji, co do mnie osobiście, pochwalam, ale rozbicie Austryi jest naszem pierwszem zadaniem.

— Cóż wy na to, Mikołaju Mikołajewiczu? rzekł wielkie książę, zwracając się do generała Obruczewa.

— Właściwy plan wiadomy waszej wysokości — los wojny przedewszystkiem zależy od rezultatów walki w Galicyi Wchodniej. Jeśli złamiemy znajdujące się tam główne austro-węgierskie siły, wynoszące dziś około 400.000 żołnierza, mamy ręce rozwiązane i drogę otwartą. Jeśli — zmuszona do odwrotu nie mówię o rozbiciu zupełnem — armja austro węgierska będzie się cofać na Węgry, natenczas połowa sił bojowych generała Dragomirowa i korpus VII zbyteczny nad Prutem (gdyż Rumunia wtenczas nie pomyśli o naruszeniu neutralności, udadzą się za nią na Węgry, reszta zaś sił około 150.000, wzmocniona marszem korpusów XIII i XIV, posunie się szybko na Przemyśl i Kraków, mając bezpieczną lewą flankę od Karpat. A w razie cofania się Austro-Węgrów na Lwów i Kraków, cała armja południowo zachodnia będzie im siedzieć na karku, korpus zaś VII z formacjami wkroczy na Węgry. Nie wiem, jak wtenczas zachowają się Prusy, ale w razie wystąpienia ich, marsz wspomniany generała Hurki będzie miał zabezpieczone powodzenie i klinem raz na zawsze oddzieli od siebie siły sprzymierzonych mocarstw, które pojedyńczo paść muszą pod naszemi ciosami, a Niemcy i pod francuskiemi.

W razie nierozstrzygniętej, a tem bardziej przegranej dla nas walki w Galicyi Wschodniej, zostaniemy w dzisiejszych stanowiskach, lub wstrzymamy nieprzyjaciół pod Dubnem, wystąpienie Prus natenczas niewątpliwie, ale nasza silna linja Niemna i nieprzełamana linja Wisły, obsadzone milionową armią, będą dla niej dostateczną przeszkodą, a atak nasz na Wrocław lub linię Toruń-Poznań, wtenczas jeszcze wcale nie jest niemożebnym.

Za główne zaś zadanie w tej chwili uważam rozstrzygnięcie walki pomiędzy Brodami a Lwowem. Reszta — rzeczy uboczne.

— A zatem generale, zwrócił się wielki książę do Dragomirowa, na was czas, z Bogiem! Linja Niemna i Wisły zapewne także zawrze wkrótce walką....

— I linia Renu, wasza wysokość, dorzucił generał francuski.

Wielki książe wstał.

— A zatem z Bogiem, panowie!

* * *

Paryż i Warszawa! Dziwnie podobne do siebie te dwie siostrzyce. Jedna wielka, imponująca światu bogactwem, ogromem, wolnością, zakuta w granity, prawoznawczyni mody i gustu, dumna i słusznie dzisiejsza sztuk pięknych królowa, w wieńcu fortec o 200 kilometrowem obwodzie, wspaniała, tragiczna, wesoła, wielki wulkan Europy, co przejmuje zachwytem i dreszczem.

A Ty, Warszawo! Ty niewolnico! Tyś także wulkan wolności i ducha. Ty młodsza polska siostrzyca. O Tobie także Europa pieśni śpiewała....

„Tysiąc walecznych!......“

Ha, miałaś ich więcej, Ty męczennico wolności!

Ty żyjesz dzisiaj tem samem życiem co wczoraj, pracujesz we dnie, a czasem mrzesz z głodu, śmiejesz się wieczorem, a bawisz się w nocy, choć w koło ciebie huczy groźna burza — a Tyż co na to? odezwij się słowem.

Warszawa milczy. — Śmieje się, słucha, uważa, a milczy.

Powiadają, że połowa mieszkańców, w razie zbliżenia się się wojny, będzie z niej wygnaną. Ha! któż zapobiegnie pioru nowi z nieba. Wszakże pamiętasz, jak Ci niemowlęta porywano, widziałeś bruki zlane krwią Twych synów, codziennie słyszysz jęki cytadeli. Ty przetrwasz! Do odwagi wzywać Cię nie trzeba.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Baśni Ludowe.

(Ciąg dalszy.)

PIĘKNE OCZY.

W jednem królestwie był król potężny, i wspaniały i miał córkę, ale gdy ta jego córka jeszcze była w dziecińatwie, uroczą pięknością oczu swoich podbijała wszystkich którzy tylko na nią spojrzeli, a kiedy 16 doszła lat, nie miłować jej było nie podobna. — Ale cóż z tego? te piękne oczy zgubny urok zatruwał, jeden tylko jej uśmiech, oznaka wzajemności, ratował tych jedynie, którym ona sprzyjała; dla tego uśmiechała się do króla swego ojca, do braci i ulubionych dworzan, — uśmiechała się jeszcze do jednego miłego jej rycerza, ale ten rycerz będąc pewny, że gdy mu nie szkodzą najcudowniejsze kochanki wdzięki, bezpieczny również być może od nieprzyjaciela swego najogromniejszego olbrzyma, który najmocniejszych pokonał i pozabijał.

Rycerza kochała królewna, nienawidziła olbrzyma, a więc olbrzym kochający królewnę, nie był chętny dla rycerza. — Długo olbrzym czyhał na rycerza, aż dzielny rycerz od miecza olbrzyma został zabity.

Od tego to czasu żal uciskał królewny serce, nie uśmiechnęły się jej usta.

A że znała czarowną moc oczu swoich, smętna siadywała w oknie, a iżby nie szkodziła na zdrowiu ojcu, braciom i ulubieńcom we dworze, błękitny welon zasłaniał jej oczy.

Olbrzym który pokonał kochanka, nie lękał się spojrzenia kochanki, i jako zwycięzca gnębiąc kraj królewski domagał się królewny; a iż królewna cierpieć go nie mogła, król ogłosił taki wyrok:

— ,,Że którzyby z książąt, królewiczów, lub który bądź z panów, jeden uśmiech córki jego pozyskał, odda mu ją za żonę ale gdy tego się podejmie a nie dokaże, bitwę z olbrzymem stoczyć i onego zwyciężyć powinien; a jeśli zaś przez rok cały i niedziel sześć, nikt się nie znajdzie coby te warunki przyjął, lub jeśli wielu się znajdzie a żaden z nich olbrzyma nie pokona, córkę swoją olbrzymowi odda za żonę.“

Przystał olbrzym na taki wyrok, a chociaż wielu się znalazło książąt i królewiczów mających nadzieję widzieć królewny uśmiech, lub zwyciężyć olbrzyma, każdego z nich olbrzym zwyciężył i zabił.

Tylu już książąt i dorodnych panów olbrzym na tamten świat wyprawił, że nietylko miasto ale i kraj cały przywdział żałobę. — Niejeden ojciec postradał syna, niejedna matka gorzkie łzy lała. Sam król w wielkiem był smartwieniu i królewna była smutniejszą, bo rok mijał i olbrzym pewny był jej posiadania.

Do smutnego miasta zajechał dworno podróżny pan i stanął w najpierwszej austeryi, i jadł, i pił, wszystkich traktował i sypał złoto.

Jaki taki się pożywił i napił, a on siedząc w pośród gości swoich, słuchał ich opowiadań o królewnie, o jej oczach, o królewskim wyroku i o olbrzymie.

Podróżny prawie wszystkich dobrze traktował a dla każdego był miły i grzeczny. — Aże wszyscy miarkowali w jakim interesie przyjechał tak bogaty pan, a może król jaki lub książe, bardzo go żałowali, i nie śmiejąc mu w oczy perswadować opowiadaniem przykładów, ilu to mężnych i dzielnych rycerzy zabił olbrzym, odwieść go od wdawania się w tak trudną sprawę usiłowali.

Ten wielki pan traktujący każdego bez wyjątku, co mu się nawinęło, garściami sypiący srebro i złoto, jadący dworno od złota, srebra i brylantów powozem, był Bonek — ten sam który ani u kowala, ani u stolarza, ani nawet u balwierza gdzie miał lekką robotę, nie chciał terminować; ale w smutnem mieście, gdzie była piękna królewna, nikt o tem wszystkiem nie wiedział.

Bonek najadłszy się i napiwszy ze swojemi gośćmi, zapowiedziawszy ludziom swoim, o jutrzejszym wyjeździe, dopiero około północka spać poszedł— i nazajutrz nie o wschodzie słońca jak to zwyczajnie budzą w terminie, ale blisko południa wstawszy, przywdział bogaty ubiór, do swego wsiadł powozu i z austeryi na miasto koło królewskiego pałacu wyjechać kazał.

Nikt w austeryi nie spodziewał się nagłego wyjazdu szczodrego pana, a tem bardziej karczemni posługacze, którzy mu ciągle nadskakując, spodziewali się dobrej nagrody, ale na ich nieszczęście nie zważał na to Bonek.

Jedna z tych posługaczy, stara kobieta, zamiatając stajnię gdzie stał bogaty powóz Bonka, rozgniewana, że nic nie oblizała, przyszło jej na myśl oderwać kilka brylantów, które tylną część powozu przystrajały i tym sposobem uszczęśliwić siebie i całą familię aż do prawnucząt.

Korzystając zatem z czasu i okoliczności, bo nikt na to nie zważał, wzięła się do zdzierania brylantów, ale skoro tylko ujęła ręką za powóz, wszystkie pięć palców natychmiast jej do tego samego miejsca przyrosły; biedna kobiecina bardzo się przelękła i drżąc z bojaźni, aby jej za kradzież nie ukarano, ani się nie odezwała.

Stajenny odgarnąwszy łopatą śmiecie, ażeby tak śliczny i bogaty pojazd czyste do przejazdu miał miejsce, wrota austeryjne otworzył i gdy za wyjeżdżającym powozem babę czepiającą się do takowego ujrzał, dla własnej satysfakcyi onę łopatą uderzył, gdy zaś łopata nietylko do baby ale i do rąk stajennego przyrosła, piękny od złota, srebra i brylantów powóz wyjechał na miasto, a za nim równo z końmi galopem pędziła schylona stara baba i posługacz stajenny, trzymający w swym ręku na tejże babie wspartą łopatę.

W takiej paradzie przejeżdżał Bonek wedle królewskiego pałacu.

Królewna jak zawsze smutna siedząc w oknie wyglądała, a spostrzegłszy tak piękny powóz jakiego nigdy jeszcze nie widziała i za nim przyrośniętych dwoje w galopie ludzi biednych i obdartych, do rozpuku śmiać się poczęła, wołając swego ojca braci i przyjaciół.

Uśmiech królewny był szczęściem miasta i całego narodu, powstały radosne krzyki i odgłosy wiwatów. Król uradowany rozkazał gońcom natychmiast zaprosić do swego pałacu tego, który pozyskał uśmiech smętnej z czarownemi oczyma jego córki.

Powrócili spieszni gońce, a za niemi wszedł Bonek, —król przyjął Bonka z najżywszę radością; królewna zdjąwszy błękitną z oczu zasłonę z miłym uśmiechem witała gościa; wszyscy byli szczęśliwi i Bonek. — W mieście i w kraju całym zdjęco żałobę — smutek się skończył, nadeszło wesele.

Bonek ożonił się z królewnę, bo taki był królewski wyrok a ona chciała Bonka i ojciec mu ją dał z ochotą.

Komuż tedy Bonek był winien szczęście swoje?

Kowalowi, stolarzowi czy też balwierzowi, u których nie chciał terminować, czyli wreszcie żonie owego balwierza, przez którą nie mając ochoty przy kołysaniu dziecka zobierać warzywa, uciekł z terminu, czy temu czarnoksiężnikowi, który go spotkał i wziął do siębie, a potem wyjechał zapłaciwszy mu za rok i niedziel sześć zgóry, czy na koniec czarownicy, z którą się zapoznał, kiedy mu przyszła myśl pana swojego okraść, dla czego drzwi osnute pajęczyną otworzył.

Może to wam trudno odgadnąć, a zatem wolę powiedzieć, bo nie chcę, aby sobie kto głowę suszył na moją powieścią; tak się rzecz miała:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pistolety Kościuszki.

Dwie cenne pemiątki po Kościuszce dostały się w posiadanie nadwornego dentysty i radcy dworu p. E. Thomasa w Wiedniu. P. Thomas jest zamiłowanym zbieraczem ręcznej broni i posiada piękną jej kolekcyą.

Przed paru laty, bawiąc w Londynie, zaznajomił się z niejakim kapitanem Leonem Martinem, który tam posiada szkołę strzelania ręczną bronią. Ten Martin nazywa się właściwie Borner i jest synem wachmistrza z kantenu Solury w Szwajcaryi, który znowu od swojego wuja otrzymał w spadku dwa pistolety Kościuszki, o których mowa. P. Thomas postanowił koniecznie nabyć cenne pamiątki po naszym wodzu i po długich latach, gdyż Martin przywiązał do nich ogromną wagę, zapłacił za oba pistolety 11 500 franków, poczem je przywiózł do Wiednia. Pistolety Kościuszki obudziły tam żywe zajęcie, a wielu Polków oświadczyło szczęśliwemu posiadaczowi ich gotowość nabycia relikwii po naszym bohaterze. P. Thomas nie chce o tem jednak słyszeć, mówiąc, że broń Kościuszki nie powinna prywatną pozostać własnością i że najprawdopodobniej odda ją krakowskiemu muzeum narodowemu. Oba pistolety są wspaniałej roboty, jednakowej wielkości i kalibru. Łoże zrobione jest z drzewa orzechowego, na lufie widać złocenie. Długość wynosi 23½ centymetra, kaliber 14 milimetrów. Na spodniej części lufy jest wyryty napis: “G. Washington, e pluribus unum Th. Kościuszko 1783”. Oprócz tego napisu jest jeszcze inny: G. R., co oznacza Georgius rex i Thover t. j. miejscowość, w której znajdowała się fabryka broni. Jakim sposobem te cenne pistolety dostały się Kościuszce? Napis poucza, że dał mu je w upominku Washington, którego Kościuszko był adjutantem, zapewnie na polu bitwy, po jakimś poległym oficerze. Nie ulega wątpliwości, że nieraz używał ich Kościuszko w bitwach, bo złoto w okolicy kurku starte jest silnie prochem, a kto wie, czy pamiątkowe pistolety nie widziały Dubienki, Racławic i Maciejowic.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników, że Redakcya nie odpowiada za korespondencye i artykuły pod tytułem "Nadesłane", — ani za ogłoszenia zbyt szumne i zawiele obiecujące. Ogłoszenia szumne, obiecujące coś za nic albo obiecujące jakieś nadzwyczajne, cudowne niemal skutki, — powinien każdy brać bardzo ostrożnie. *

Wny Ks. A. Rachwalski, asystent przy par. św. Stanisława K., wrócił w tych dniach z kilkudniowej wakacyjnej wycieczki do Detroit, Mich.

Komu przedtem nie podobało się chuchać dla panującego aż do końca Czerwca chłodu, — ten może teraz dowoli dmuchać, bo od pierwszego Lipca nastało lato z prawdziwymi upałami. Nastały one nagle, to też spowodowały wiele osłabień u ludzi a nawet przyspieszyły śmierć niejednemu.

W zeszły Czwartek dostaliśmy znagła 85 stopniowy upał, a kilka osób umarło podobno od gorąca,— między tymi i polak nieznanego nazwiska, znaleziony pół martwy na ulicy Charlotte przy 33ej. Umarł w szpitalu West Penn. — W Piątek upał się jeszcze zwiększył i znowu padło nagle kilka osób. W dwóch tych dniach umarło dziewięć osób. W sobotę jakiś niemiec w Carnegie w łeb sobie wypalił gdy oszalał z upału. Zapewne napił się przedtem za wiele sznapsa?......

W sobotę dnia 4go mieliśmy słynnego "świętego dziulaja". — Strzelaniny na wiwat święta niepodległości było rozumie się zawiele, to też wypadków poparzeń, wybicia ócz, przestrzelania rąk i t. p. okaleczeń było wiele. — Kula z wystrzelonego na wiwat rewolweru zabiła panią Katherine Schnna Smithston Ave. w Allegheny, a okaleczeń było w mieście bez liku; innych śmiertelnych wypadków było w tym dniu w Pittsburgu i okolicy aż ośmnaście! Straszny dzień!

Wielkie nieszczęście wydarzyło się dnia 4go Lipca na ulicy Forbes w dzielnicy Oakland, w Pittsburgu.

Wśród strasznej burzy deszczowej, jaka po pięknym poranku nastąpiła w popołudniowych godzinach, zerwał się na tej ulicy drut od ulicznej elektrycznej lampy i zwisł przy brzegu ulicy do ziemi, dotykając końcem kałuży wody. — Do drutu przystąpił jakiś nieznany człowiek i złapał go ręką, aby go usunąć; skoro go się dotknął.... padł trupem do kałuży, rażony elektrycznością! — W parę minut potem, uciekając przed deszczem, nadjechało bryczką w dwa konie siedmioro ludzi. Policyant dawał znaki zdaleka, aby omijali drut i kałużę wody, lecz ci nie słuchali i jechali prosto w to miejsce. Skoro jeden koń stąpnął do wody naelektryzowanej został zabity na miejscu. Ludzie siedzący w bryczce, przestraszeni okropnie, ujrzeli drut i wyskoczyli na ziemię. Dwoje skoczyło na suchą ziemię i uszli bez szwanku, — lecz troje nieszczęśliwych skoczyło prosto w kałużkę wody, i natychmiast padli trupem, porażeni elektrycznością.

W innem miejscu tego samego dnia, na ulicy Lincoln Ave. wjechał w rozpędzie tramwaj na most przeciągnięty nad jarem głębokim na 95 stóp. Coś się stało z maszyneryą, wagon na środku mostu skręcił nagle w prawo i zjechał w przepaść! Na dnie przepaści wagon ugrzązł kilka stóp w ziemi, jakby słup wbity w ziemię młotem. Trzy osoby straciły natychmiast życie a kilka odniosło śmiertelne pokaleczenia.

W dniu tym zabite zostało w Pittsburgu i okolicy osób 18 i to: w tramwaju w przepaści 3 osoby, od elektryczności 4, pod kołami pociągów 3 osoby, od upału 4, od ogni sztucznych 1, od kuli 1 a utonęły dwie osoby.

Zabezpieczajcie się w Unii św. Józefa. Jest to najlepsza dla Katolików Organizacya w tej stronie Ameryki. Assessment cały na Czerwiec i na Lipiec był niższy niż w jakiejkolwiek innej Organizacyi, bo w Czerwcu płacił Członek tylko 10 centów na pośmiertne, 10c na fundusz żelazny i 10c na Organ, razem tylko 30 centów! — W Lipcu mają zapłacić Członkowie Unii tylko 25 centów na pośmiertne, 10c na fundusz żelazny a 10c na Organ, — razem tylko 45 centów! Czyż jest jaka inna Organizacya, gdzieby assesmenta miesięczne były tak nizkie?!

Są jednak niektórzy, co mruczą gdy w którym miesiącu trzeba trochę więcej assessmentu zapłacić. Takie rzeczy ciężko niektórym płacić, ale tylko tym, którzy nie żałują wydać kilka dollarów co miesiąc na kufelki lub na beczułki piwa! Wolą na piwko przepuścić niż płacić do Unii i zabezpieczyć od nędzy wdowę swą i biedne sieroty, w razie śmierci niedbałego ojca. Oj, zapyta się potem Pan Bóg na sądzie takiego: "A czemuż ś tam na ziemi nie zabezpieczył przed nędzą kochającej cię żony i płaczących, zgłodniałych i sponiewieranych dziatek?".... Co odpowiesz wtedy niedbalcze sprawiedliwemu Sędziemu? Zapiszcie się wszyscy katolicy polacy do Unii św. Józefa!

Pan D. E. Magnuski, kupił z początkiem Lipca od pp. Świerczewskich skład tytuniu, cygar i papierosów i Cukierków, znajdujący się pod No. 2814 Penn Ave. Pan M. jest przytem od dawna agentem wielkiej firmy J. K. McKee Co., sprzedającej hurtownie takowy towar, więc skład jego zaopatrzony będzie zawsze w najnowszy i najświeższy towar. Nowego przedsiębiorcę polecamy względom Rodaków i życzymy najlepszego powodzenia.

Na wycieczkę, jaką okrętem parowym po rzece Monongahela urządza parafia św. Stanisława K. w przyszłą Niedzielę, zaprasza wszystkich Rodaków serdecznie

Komitet.

Agenturę Wielkopolanina przyjął p. L. Poznański, zam. p. n. 971 Benwood av., McKeesRocks. Rodacy w owej okolicy mogą u niego załatwiać wszelkie sprawy tyczące się zapłaty za gazetę, obstalunki druków, kartek i t. p.

Zarząd Wielkopolanina.

Dnia 8go lipca, w kościele św. Wojciecha, na S. S., odbył się ślub p. A. Wiśniewskiego z panną Anną Borecką.—Dnia 14 lipca, w kościele Niepok. Serca N. M. P. odbędzie się ślub p. Fr. Schroeder z p. Julianną Kempińską, a dnia 21 lipca w kościele św. Stanisława K. od będzie się ślub p. Ig. Kulpy z p. Wandą Dembecką. Nowożeńcom szczęść Boże!

Na torach kolei, niedaleko 33ej ulicy, zabita została pod kołami lokomotywy jakaś polska kobieta, gdy na torach zbierała węgle. Już też mogłyby kobiety na węgle nie chodzić, bo tam z niemi *źle* się dzieje, a biedy przecież nie ma takiej.

Trust stali U. S. zapłacił do kasy miasta McKeesport $41,000 podatku.

Do tego czasu zmarły już dwie osoby z tych, jakie były niedawno w wypadku spadnięcia elewatora u Heinza.

William E. Corey, prezydent branży Carnegie Steel Co., został mianowany drugim prezydentem Trustu Stali U. S. do pomocy choremu C. Schwabowi. Pensyi brać będzie $60,000 rocznie.

Dalsze śledztwa w sprawie zmarłego niedawno burmistrza tutejszego J. O. Browna wykazują, że tenże zażył przed śmiercią trucizny zw. "Sulphonal" i ta go posłała na łono Abrahama.

Dnia 3go lipca uchwalili tutejsi maszyniści strajk. Gdy na strajk wyjdą straci zarobek 10,000 ludzi. Głupstwo! Nim tłusty schudnie, to chudy umrze.

Dobre miejsce dla rzeźnika na rzezalnię bardzo tanio. Dom przynosi $56 rentu miesięcznie. Dwa kotły do gotowania smalcu, kocioł parowy (boiler). Wędzarnia wielka, 1000 szynek wędzić można na raz. Kontrakt na 10 lat, można kupić za $3,000, okolica zamieszkała przez polaków, blisko 28 ul. i Liberty. Zgłosić się do: F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn ave.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Pamiętajcie. że w razie choroby wyleczyć was może Doktor Kaszyński, zamieszkały nad apteką na rogu ulic Penn ave. i 28.

Franciszek Jałoszyński, polski balwierz, strzyże włosy i goli. Stawia bańki i pijawki, 2741 Penn av., Pittsburg.

Dobra sposobność kupna tanio 3 domy murowane, 3 drewniane na własnym gruncie, przy 44 ulicy za $7,500. Zgłosić się do: F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn ave.

Czy oszczędzasz pieniądze? Jeżeli nie, to zacznij natychmiast. Czas oszczędzać jest, gdy pracy dużo i płaca dobra. Iron & Glass Dollar Savings Bank, 1115 Carson st. S. S. Pittsburg. Zaopiekujemy się waszemi oszczędnościami i płacimy 4 procent.

Polski Bank Ludowy, 2329 Penn Ave. "Swój do Swego!"

Wny Ks. C. Tomaszewski, proboszcz par. śgo Stanisława K. w Pittsburgu udał się zeszłego Piątku na kilkanaście dni do miasta Chicago, gdzie udzielać będzie rekollekcyi Wnym Siostrom Nazaretankom.

Redakcyę Wielkopolanina raczył odwiedzić w przeszłym tygodniu Wny Ks. K. Połujański z Baltimore, który w sprawach misyonarskich zwiedza oddalone od kościołów miejscowości zamieszkałe przez polaków i litwinów.

Wny Ks. Rykaczewski, prob. polskiej parafii w Natrona, Pa. raczył odwiedzić Redakcyę Wielkopolanina w tym tygodniu. Ksiądz R. bardzo chwali ofiarność i pobożność swoich parafian. — Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy tamże kościół, odbędzie się w przyszłą Niedzielę po południu, o czem już w przeszłym numerze Wielkopolanina donosiliśmy.

W zaprzeszłą Niedzielę, w kościele śgo Stanisława Kostki w Pittsburgu, odbyły się prymicye nowowyświęconego księdza Sonnefelda z tejże parafii, a nie ks. Wollnika, jak w przeszłym numerze mylnie donieśliśmy, — co niniejszem prostujemy i przepraszamy. Za okoliczność łagodzącą niech nam będzie policzone to, że nikt nas o tym fakcie nie zawiadomił ani przedtem, ani potem, a że osobiście nie znamy księdza S. więc łatwo wzięliśmy go zdala w kościele za księdza W.

W przyszły piątek, o godzinie 9 rano w kościele śgo Stn. K. odbędzie się żałobna Msza św. z asystą za spokój duszy zmarłego niedawno śp. Franciszka Machnikowskiego.

Życie wielu dzieci ocalone zostało przez użycie na czas właściwych Severy Łagodzących Kropli. Nie masz im nic równego na biegunkę, konwalsye i niespokojność. Przynosi spokojny sen. Cena 25c.

Polski chłopiec, Antoni Klarkowski, przybył do Pittsburga z Europy dnia 1 Lipca do wuja swego Józefa Rabinek, ale nie miał adresu do niego. Napisali o tem w gazetach i zaraz na drugi dzień z redakcyi Wielkopolanina zatelefonowano do głównego bióra tutejszej policyi, że p. Józef Rabinek mieszka na South Side pod tym atym numerem przy tej a tej ulicy. Szanowni jednak urzędnicy w głównem biórze policyjnem nie raczyli się pofatygować z zawiadomieniem kompanii kolei o adresie przez nas im doniesionem, więc urzędnicy kolei dopiero po czterech dniach szukania znaleźli p. Józefa R i chłopca mu dostawili. Dbała policya, ani słowa!

Potrzeba mocnych dziewcząt do pracy. Stała praca, dobra płaca. Zgłosić się do ofisu Time keeper, Bolt Factory, poniżej 11ej ulicy, South Side.

Polski Bank Ludowy, 2329 Penn Ave. "Swój do Swego!"

Nastał znowu czas ślubów i wesół. — Narzeczeni niech pamiętają, że najpiękniejsze i najmodniejsze zaproszenia weselne mogą dostać w drukarni Wielkopolanina.

Pamiętajcie o wycieczce parafian św. Stanisława okrętem po rzece dnia **12 Lipca!** Jedźcie z nami a ucieszycie się wybornie na świeżem powietrzu!

W poblizkiem Sandy Creek poraniony został w kopalni węgla prochem niejaki Birch Kridsky (?) pewno polak.

Na małego Henryka Ludowicza w McKeesport rzucił w dniu 4go Lipca jakiś łajdak papierową bombę (firecracker) zapaloną, która chłopcu urwała aż cztery palce u ręki.

W polskim kościele w Homestead odbywa się czterdziesto-godzinne Nabożeństwo przez pierwsze trzy dni tego tygodnia.

Gallinger na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej, skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo nizkich cenach. Pożycza pieniądze na fanty. (1—02

Doskonały zegarmistrz, z którym się można rozmówić po polsku ma skład pod No. 1232 Penn Ave. Mam na sprzedaż zegarki, breloki, dewizki a także różnego rodzaju instrumenta muzyczne po najniższych cenach. Sporządzam zegarki starokrajskie. M. Lublyn, 1232 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

Nie traćcie pieniędzy dopóki nie ujrzycie mój zapas zegarków i biżuteryi. U mnie możecie zaoszczędzić dużo pieniędzy. C. E. Snyder, zegarmistrz, 3711 Butler st.

Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki wypadek, bo nie wiecie dnia ni godziny waszego zgonu.

Polski Bank Ludowy, 2329 Penn Ave. Swój do Swego!"

Dr. J. T. Little, leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 532 — 5 piętro, Frick building, Grant str. Pittsburg, Pa. (8

Pamiętajcie o wycieczce parafii św. Stanisława w dniu 12 lipca! Ubawicie się na okręcie znakomicie!

Polecamy Rodakom adwokata O'Brien, który się ogłasza w naszej gazecie. Adwokat to uczciwy, zdolny i szczęśliwy w procesach. Adres jego: Attorney O'Brien, 434 Fourth Ave. 2 piętro, front.

W 13ej Wardzie, na górach otwiera w tych dniach pracownię zegarmistrzowską polak, pan Kazimierz Tessler na rogu ulic Hancock i Dickson. Polecamy go szczerze Rodakom i życzymy powodzenia.

Pennsylvania National Bank przy Butler i Penn av. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Pennsylvania National Savings Bank, róg 34 i Butler ul. przyjmuje pieniądze na depozyta i płaci 4 procent.

Gdy zima przeszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn Ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Władysława Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

Macie pranie, to zanieście je do pralni Mohn's 2635 Penn Ave., a za oszczędzicie dużo pieniędzy i chorować nie będziecie od pracy.

Na sprzedaż tanio: 3 murowane domy, 44 ul., $7,300. Dom na lease blisko 26 ul., $2 000. Zabezpieczam od ognia domy, szkoły, kościoły, składy i meble. F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn av.

Doktorka pani L. Robin, leczy choroby kobiet i dzieci. Godziny przyjęcia: od 9 do 11 rano i od 1 do 3 po południu, a także od 7 do 9ej wieczorem. 1616 Fifth ave., Pittsburg, Pa. Mówi po polsku.

Poszukiwanie.

Poszukuję Wojciecha Janosa. Pochodzi z Woli Ranizowskiej, pow. Kolbuszowa. Ktoby wiedział gdzie on przebywa, lub on sam gdy to obaczy, niech da znać do John Koptyra, Calumet P. O. Westmoreland Co. Pa.

Poszukiwanie.

Maryanna Gołembiewska i Walerya Konkowska poszukują Antoniego Dziurlik. Pochodzi on z Borkowa Wielkiego. Donieść prosimy pod adresem:

M. Gołembiewski,
3119 Brereton ave.,
Pittsburg, Pa.

Praca!

Potrzebujemy młodych, silnych ludzi do pracy w różnych oddziałach naszej fabryki. Robotnikom płacimy od razu po $1.55 za 10 godzin pracy, a podnosimy płacę skoro się czegoś nauczą. Wielu z takich doszło do tego, że dziś biorą po $4 dziennie i to regularnie. Robota pewna i stała, nie ma u nas żadnych nieporozumień robotniczych. Zgłosić się zaraz do superintendenta Hot Mill, Star Works, 12th St., Pittsburg, Pa.

Poszukuje Posady.

Mówiący po Polsku, Rusku, Czesku, Słowacku i Niemiecku poszukuje posady Agenta! Łaskawe zgłoszenie: J. Drągiewicz-Równianek. 612 — 614 Grand Str. Pittsburg, Pa.

Poszukiwanie.

Franciszka Paczkowska ze wsi Posada Górna, pow. Sanockiego przybyła niedawno do Woods Run do męża. Męża nie zastała. Ktoby wiedział gdzie się obraca mąż jej Stanisław Paczkowski, niech da znać pod adresem: Franciszka Paczkowska No. 672 Preble Avenue. Woods Run, Allegheny, Pa.

Na Sprzedaż.

W dobrem położeniu między polakami Groszernia i Buczernia, No. 812 Jerome str. w McKeesport, Pa. Sprzedam tanio. Józef Parzych, właściciel. 5

Skrzynka do listów.

Panu N. N. z Trenton: Za informacye składamy dzięki. — Mieliśmy zupełną racyę a i pan także, że przeciw kościołowi najczęściej występują tylko ci, których życie nie było czyste, jak i tego osobnika, który chciał księży rozumu uczyć a mieszkał *"na wiarę"* czyli w dzikiem małżeństwie.

"Jednemu z parafian" z Driggs Avenue, New York czy Greenpoint: O tak drażliwych sprawach i nieporozumieniach o budowę nowego kościoła, pisać nie możemy wprzódy, aż napiszą co o tem strony wprost interesowane.

Wmu Ks. W. Krzywonosowi w Borku w Galicyi i Wmu Ks. A. Cichockiemu z Londynu w Anglii: Łaskawe listy otrzymaliśmy i z nich skorzystamy. Co można zrobione a później zrobi się, da Bóg, więcej.

Milwaukee, Wis.

Dnia 1go lipca wyleciał z okna z drugiego piętra budynku p. n. 644 przy 1 ave. 2letni Czesław Skrobiszewski i. .. nic mu się nie stało. Dr. Schaeffer, którego powołano na miejsce wypadku jest mocno tem szczęściem w nieszczęściu zdumiony i twierdzi, że nic podobnego w 12 letniej praktyce nie widział.

McKees Rocks, Penna.

Zawiadamiamy Szanownych Abonentów w McKees Rocks, Pa. i okolicy że p. Leon Poznański p. n. 971 Benwood ave. został agentem naszego pisma.

Redakcya.

Wycieczka Okrętem!

Chcesz się ubawić znakomicie na świeżem powietrzu? Jeżeli tak, to udaj się na

Wycieczkę Okrętem,

jaką w dniu ***12go Lipca*** urządza

Parafia św. Stanisława Kostki

pięknym okrętem parowym "Beauty". Popłyniemy piękną rzeką Monongahela przez piękne i urocze okolice, po obu jej brzegach leżące.

Na okręcie będzie co jeść; no, --- a i na zwilżenie gardła będzie też coś więcej, niż sama woda z Monongaheli.

Muzyka świetna rżnąć będzie od ucha, więc tancerzy będą mieli dosyć uciechy.

Kto chce oddalić się na pół dnia z dymnego miasta na świeże powietrze, odpoczynek i zabawę, niech jedzie na tę wycieczkę! Kup bilet zawczasu!

Kosztuje tylko 50 ct.

Okręt opuszcza przystań w Pittsburgu na prost Market Str. o godz. 12:30 w południe, w Niedzielę dnia 12 Lipca. W górze rzeki wylądujemy w pięknej miejscowości na 2 lub 3 godziny. Zapraszamy wszystkich najuprzejmiej!

KOMITET.